

# Kurier Czaplinecki

NR 41

Styczeń 2010r.



Miesięcznik Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka

ISSN 1896-9518



Okładka wylicytowana przez firmę  
Kabel-Technik-Polska podczas aukcji WOŚP.



W NUMERZE:

- K-T-P Spółka z o.o.;
- Opowieści z Broczyna;
- Potrzeba wyobraźni;
- Wiatraki! Wiatraki?;
- Sesje Rady Powiatu;
- Małomiasteczkowość;
- PGRyb. 1966-78 r.;

- Trzciniec;
- Kiedy w Rzepowie...;
- Orkiestra pełnoletnia;
- Zebranie Koła PZW;
- Orliki, czy już Orły?;
- Tajemnice kościółka;
- Mój były mąż...;

- Bezp. w mieszkaniach;
- Olimpiada Żywienia;
- Magia Świąt;
- Wieści z sesji;
- Ratujmy życie;
- Arka Noego;
- List z wojska.



## ALFA - CENTRUM FINANSOWE

Czaplinek, ul. Czarnkowskiego 9, tel. 094 375 53 53

**KREDYTY** - kilkanaście banków w jednym miejscu;  
**TŁUMACZENIA** - wszystkie języki, czas realizacji 3 dni;  
**ODSZKODOWANIA** - jeśli miałeś wypadek, potrzebujesz profesjonalnej pomocy prawnej.

Zapraszamy pn.-pt. 8.00-18.00, sob. 9.00-13.00

Firma Usługowo - Produkcyjno - Handlowa „Stalex”

## STALEX

CZAPLINEK

- SCHODY ● OGRODZENIA
- BRAMY ● BALUSTRADY
- KONSTRUKCJE STAŁE
- WYPOSAŻENIE SKLEPÓW W MEBLE

kom. 0507 184-800  
 tel. (094) 375-44-72, tel./fax (094) 375-47-47  
 78-550 Czaplinek, Piekary 2  
 e-mail: stalex@wp.pl  
 www.stalex-czaplinek.pl

## SKLEP OGRODNICZNO-ZOOLOGICZNY

**Poleca:**

- sprzęt AGD
- cebulki i nasiona kwiatów
- karma dla zwierząt

Czaplinek, ul. Sikorskiego 10 (deptak)  
 Zapraszamy: pn.-pt. 10.00-18.00, sob. 10.00-14.00

## ROLETY TANIO

**Oferujemy:**

- verticale, markizy;
- rolety antywłamaniowe, materiałowe, wiszące i w kasetach;
- siatki przeciwowadrowe
- żaluzje pionowe i poziome
- bramy garażowe

**GWARANCJA 5 lat**

Wiesław Kurcin - Złocieniec, ul. Staszica 10/3, tel. 094/ 36 73 402  
 Czaplinek, ul. Sikorskiego 10, tel. 604 235 554; 608 043 635

## MIESZKANIA NA SPRZEDAŻ ZŁOCIENIEC ul. WIELKOPOLSKA „ZIELONE OSIEDLE”



„DOMAR” Spółka Jawna  
 Józef Błażejewicz,  
 Jan Żabicki  
 78-520 Złocieniec,  
 ul. Sikorskiego 6/1  
 tel. 094/ 367 03 15,  
 kom. 666 742 321  
 608 047 225  
 600 431 654

Plan mieszkań. Budynek 12 rodzinny



**CENA 3.200 zł/m<sup>2</sup>**

## MARGIP

Józef Błażejewicz

**POLECA:**  
**BETON TOWAROWY**  
 - pompa do betonu  
**PŁYTKI CHODNIKOWE**  
 - polbruk  
**WYROBY Z BETONU**  
 - ogrodzenia, bloczki betonowe  
**USŁUGI BUDOWLANE**  
 - układanie polbruku,  
 - dom pod klucz



78-520 Złocieniec, ul. Cieszyńska 47  
 tel./fax: 094/ 36 722 83, kom. 604 443 540

## TOLLAN

tollan@wp.pl Janusz Ważny

- usługi remontowe
- montaż

**RATY!!!**

78-550 Czaplinek, ul. Grunwaldzka 7  
 tel./fax: 094/ 375 58 75, kom. 694 845 051  
 pn - pt 9.00 - 17.00 so. 9.00 - 15.00

Perfect Service

**tel. kom. 600 752 332**  
 78-550 CZAPLINEK, ul. Wąska 7

## moto-fung

- DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA SILNIKA
- MECHANIKA POJAZDOWA
- ELEKTROMECHANIKA
- AUTO-ALARMY
- NAPEŁNIANIE KLIMATYZACJI

## Usługowy Zakład Stolarski



Mariusz Bojdo  
 Drahimska 4/5  
 78-550 Czaplinek  
 tel. kom. 048 785 963 980  
 fax: 048 94/ 375 52 55  
 stolarniabojdo@wp.pl



# Kabel-Technik-Polska Sp. z o.o.

**P**odczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w dniu 10 stycznia Kabel-Technik-Polska Sp. z o.o. wylicytowała okładkę Kuriera Czaplineckiego. Korzystając z okazji zapytaliśmy o dokonania i plany rozwojowe firmy na kolejne lata. Odpowiedzi udzielił szef firmy – pan André Gerstner.

Podobnie jak w latach ubiegłych, także i w tym roku zaplanowany jest dalszy dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa. Mamy nadzieję, że przyniesie on kolejny rekord i zrealizujemy obrót na poziomie 120 mln zł, a także zwiększymy zatrudnienie z obecnego stanu 850 do blisko 1000 osób. Będą kontynuowane rozpoczęte w latach ubiegłych inwestycje na terenie Czaplinka. W 2009 r. zainwestowaliśmy w naszym mieście ok. 5 mln zł na rozwój i remont nieruchomości, w których spółka ma siedzibę. W roku 2010 powinniśmy zainwestować kolejne 2 mln zł.

W czasach kryzysu mamy duże szczęście, że ciągle rośnie zainteresowanie naszą ofertą i przybywa nam zleceń. W związku z tym musimy powiększać nasze powierzchnie produkcyjne. W b.r. rozpoczynamy fazę projektową nowej hali produkcyjnej na terenie miasta i gminy Drawsko Pomorskie. Do użytku oddamy halę o powierzchni 5.000 m<sup>2</sup>, a ukończenie inwestycji zaplanowaliśmy na rok 2011. Systematycznie zwiększamy też zatrudnienie. Wciąż poszukujemy pracowników z wysokimi kwalifikacjami. W trosce o dobro załogi tworzymy Zakładowy

Fundusz Świadczeń Socjalnych, którego celem jest wspieranie pracowników znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, życiowej lub rodzinnej. Ponadto dostrzegamy problemy społeczne i troszczymy się o środowisko lokalne. Nie ograniczamy zatem naszych działań tylko do podstawowej działalności. Koncentrujemy się na promowaniu kultury i nie zapominamy o wspieraniu organizacji społecznych, które nie mogłyby sprawnie funkcjonować bez pomocy z zewnątrz. Aktywnie reagujemy na potrzeby



i poprzez sponsoring lub działalność dobroczynną wspieramy przedsięwzięcia ważne społecznie. Co roku angażujemy się w prestiżowe projekty i wydarzenia kulturalne.

Produkujemy wszelkiego rodzaju wiązki kablowe oraz szafy sterownicze, wśród naszych wyrobów znajdują się takie za przysłowiową „złotówkę”, jak i takie, których wartość przekracza 100.000 zł.

Do grona naszych klientów zaliczają się największe koncerny światowe: MAN, Bombardier, Alstom,

Volvo, Vestas, Volkswagen, Otis, Philips, General Electric czy Alexander Dennis.

W chwili obecnej Kabel-Technik-Polska Sp. z o.o. to jedna z 3 największych firm w województwie zachodniopomorskim i jedna z największych w kraju w tego typu produkcji.

Jednak wielu mieszkańców Czaplinka i okolic zna naszą firmę jedynie z nazwy.

Dlatego w marcu lub kwietniu br. zorganizowane zostaną dni otwarte firmy. Będzie to doskonała okazja dla wszystkich zainteresowanych do zapoznania się z profilem działalności zakładu, poznania produkcji „od kuchni” oraz uzyskania informacji o wytwarzanych produktach. Dniom tym towarzyszyć będzie oczywiście prezentacja wiązek kablowych, szaf sterowniczych i innych produktów.

Zapytaliśmy również o drażniącą sprawę zatrudniania pracowników w formie umowy – zlecenia. Dowiedzieliśmy się, że wszyscy pracownicy są zatrudnieni na umowy o pracę. Firma nie korzysta z usług pośredników przy zatrudnianiu personelu. Nie wynajmuje też firm do sprzątania czy ochrony. Każdy, kto pracuje dla „Kabla”, jest zatrudniony przez firmę KTP. Nie dotyczy to oczywiście firm świadczących usługi np. budowlane.

Takie wyjaśnienia uspokajają i dementują plotki, których celem jest podważenie dobrego imienia firmy.

Redakcja

## Opowieści ze starego Broczyna

**O**statni pastor ewangelickiego kościoła w Broczynie Max Kahl, sprawujący w nim posługę kapłańską w latach 1939 – 1945, pozostawił po sobie interesującą kronikę pt. „Z mojego życia”, wydaną w 1981 r. w Berlinie. W swoim opracowaniu przedstawił obraz społeczeństwa, żyjącego w owym czasie na terenie kilku wsi, obecnie leżących w południowej części naszej gminy. Niektóre opowieści, choć zawierają pewną dozę humoru i krytyki, to jednak są cennym źródłem wiedzy o przeszłości naszego regionu. Tę unikatową dzisiaj książkę otrzymałem w tym roku od synów pastora, Christopha i Eckarda Kahl, zamieszkałych obecnie w Berlinie.

### „Z minionych dni w Broczynie”

To było w okresie przed Bożym Narodzeniem roku 1853. Proboszcz Wilhelm Leopold Weise siedział w wczesnym grudniowym mroku poranka przy swoim biurku, czytając codzienny fragment Biblii. Następnie zamknął wielką księgę i zabrał się do przygotowania kazania na Boże Narodzenie. W wielkiej szafie na książki leżały wprawdzie jeszcze rozkłady kazań z czasów uniwersyteckich we Frankfurcie nad Odrą, ale te dobrze już poznał w ciągu swojego długiego urzędowania prawie na pamięć. Tak oto spojrzał nieomal zadumany, przez okno swojego gabinetu do pracy naukowej, na dziedziniec plebanii. Wilgotne, ciężkie płatki śniegu padały z pochmurnego nieba, na podwórzu coś tam manipulował parobek z dzierżawy probostwa, w wiązki słomy w ręku. Nagle ujrzał jak jego siostra, pani Weise, która jemu, ponieważ był nieżonaty, prowadziła gospodarstwo domowe, zdenerwowana wyszła z kurnika i powiedziała coś do parobka, że aż jemu snopek słomy upadł na ziemię. Z rodzaju gestykulacji proboszcz wywnioskował, że musiało zająć coś szczególnego. Proboszcz opuścił pośpiesznie pokój i wyszedł do nich, nie uszło jego uwadze to, że oboje na jego widok osłupieli, potem jednak siostra nerwowo zaczęła mówić o kradzieży kur i wskazywała ręką na kurnik, gdzie widoczne

były ślady włamania. Wypłoszone kury fruwały nad grzędami, i rzeczywiście, tego dumnego, pełnego przepychu koguta, nie było między nimi. Po przeliczeniu kur okazało się, że osiem najlepszych brakuje, proboszcz nie był w stanie powstrzymać oburzenia z powodu tego występkę, kto mógł ukraść kury? Na początku mężczyźni go strata gospodarza. Co pomogła, myślał dalej, cała ta dotkliwa oszczędność w gospodarstwie, jeśli w ten sposób zostały stracone pieniądze, po raz czwarty doszło do takiej kradzieży



Pastor Max Kahl

w zagrodzie proboszcza. Przed trzema laty przez wyrwę w glinianej ścianie, z osiemnastu utuczonych gęsi, dziesięć najlepszych zostało również skradzionych, do straty doszła jeszcze jedna bolesna myśl. Proboszcz Weise wszystkim swoim wiernym dawał dobry przykład, a teraz te kradzieże miały miejsce na jego podwórku. Nerwowo chwycił płaszcz i kapelusz, i udał się na samotny spacer ze swoimi dręczącymi go myślami, by nieco ochłonąć. Tymczasem w kuchni plebanii, toczyła się rozmowa, pomiędzy wspomnianym parobkiem a panną Weise, siostrą proboszcza: „To by jeszcze raz dobrze poszło, ale już nie zrobię tego więcej z panią, o proboszczu, tak mi przykro!” Na to panna Weise: „Sądzisz, że mi jest łatwo, swojemu bratu takie oszustwo uknuć, jeśli się tak naprawdę zastanowić, to nie jest kradzież, ponieważ kury należą do nas, ale z drugiej strony patrząc, to jednak jest kradzież, ponieważ mój brat tak uważa. Co powinnam zrobić? Małe pieniądze gospodarskie załatwiają tylko najpilniejsze potrzeby, a ja bardzo pragnę, by na plebanii również zapanowało trochę radości z Bożego Narodzenia”.

Po ostatnich słowach pojawiły się łzy w jej oczach, parobek zakłopotany, obracając czapkę w rękach, powiedział zatrwożonym głosem: „Moja radość z Bożego Narodzenia już minęła, jutro lub pojutrze, przyniosę pani, jak się umówiliśmy, pieniądze za kury. Ale mówię, że już nie zrobię tego więcej z panią. O panie proboszczu, tak mi przykro!”

Proboszcz Wilhelm Leopold Weise pełnił swoją posługę w Broczynie około 50 lat. Kronika informuje, że kiedy zmarł w Czaplinku będąc na emeryturze, pozostawił przez swoją przesadną oszczędność, uradowanym spadkobiercom, dość pokaźny majątek, który zebrał za życia, starannie to wszystko ukrywając w tajemnicy.

Ryszard Mrówka

Tłumaczenie z j. niemieckiego mgr Piotr Kuzio

# Jakie będzie nasze śródmieście – czyli o potrzebie wyobraźni przestrzennej

Sądząc po reakcji czytelników oraz braku reakcji władz miejskich i samorządowych na mój artykuł o przyszłym kształcie śródmieścia Czaplinki, temat należy drążyć dalej.



We wspomnianym artykule p.t. „Jakie będzie nasze śródmieście”, zamieszczonym w 39 numerze Kuriera Czaplineckiego, nie zostawiłem, tak mi się przynajmniej wydawało, suchej nitki na autorach, decydentach i społecznikach odpowiedzialnych za powstanie

cepcyjnych i projektowych, co musi przynosić coraz gorsze skutki. Powstał tu klasyczny mechanizm tzw. ujemnego sprzężenia zwrotnego. Nie chcę demonizować, skala zjawiska jest małomiasteczkowa i dziury w niebie pewno nie będzie, ale zawsze szkoda.

Myślę, że największym problemem jest tu brak wyobraźni przestrzennej znacznej części naszego społeczeństwa z demokratycznie wybranymi władzami na czele. Uświadomiłem to sobie, śledząc reakcje czytelników na artykuły o gospodarce przestrzennej, oraz wymuszone odpowiedzi Urzędu na zawartą w nich krytykę prasową. Skala niezrozumienia jest ogromna i aby lepiej uzmysłowić czytelnikom, o co mi chodzi, posłużę się kilkoma przykładami. Zajmijmy się najpierw Rynkiem - nazwanym Bóg jeden wie dlaczego, ulicą Rynek - bo to najważniejszy fragment miasta. Trzeba sobie wreszcie uzmysłowić, że Czaplinek nie ma alternatywy dla tego centralnego placu, który długo jeszcze będzie pełnił swoją tradycyjną

chodzą tu przecież, raptem o kilkanaście znaków drogowych. Sądzę, że i w tym przypadku, główną przyczyną nie podjęcia jakichkolwiek działań, jest ten nieszczęsny brak wyobraźni. W efekcie, wydaje się setki tysięcy złotych na nikomu niepotrzebne projekty i koncepcje, a nie robi tego, co rzeczywiście ma bezpośredni wpływ na zdrowie i życie wielu ludzi. Bo trzeba sobie umieć wyobrazić te setki kilometrów, dzień po dniu, rok po roku, niepotrzebnie przejechanych przez setki samochodów na niewielkiej źle przewietrzanej przestrzeni śródmieścia. Przejechanych tylko dlatego, że komuś nie chciało się przestawić paru znaków drogowych. To jest chore! Tu nie ma żadnej filozofii. To potrafi zrobić każdy policjant z „drogówki”. Pisałem już o tym wielokrotnie i powtórzę raz jeszcze – wszystkie ulice wychodzące z rynku, muszą być otwarte dla ruchu /poza deptakiem/, i jeśli spełniają wymogi, dla ruchu dwukierunkowego. Ulice z ruchem jednokierunkowym muszą być przeznaczone wyłącznie do wyjazdu z rynku. Na samym rynku winny obowiązywać zasady ruchu okrężnego z bezwzględnym pierwszeństwem dla wyjeżdżających. Korzyści z takiego rozwiązania są ewidentne, żeby to jednak zrozumieć trzeba wpiąć uruchomić tę nieszczęsną wyobraźnię, potem wystarczy już tylko dobra wola.

Ze sprawnym działaniem centrum wiąże się ściśle konieczność znalezienia dodatkowego placu publicznego, którego zadaniem byłoby odciążenie przeładowanego rynku i przejęcie od niego niektórych funkcji kulturowych i społecznych. Wręcz idealnym miejscem do tego celu jest plac, zawierający się pomiędzy Małym Kościółkiem a deptakiem. Rysunek obok przedstawia uproszczoną wizualizację ideową przyszłego placu mającego charakter dużego skwery miejskiego. Pisałem o tym obszernie w jednym z poprzednich numerów Kuriera, lecz wracam do tego tematu ze względu na jego szczególne znaczenie dla funkcjonowania miasta oraz obawę, że brak



aut. Włodzimierz Borkowski

„kawał dobrej, nikomu niepotrzebnej roboty” – jak to się mawiało w minionym okresie błędów i wypaczeń. Trzeba tu jeszcze wspomnieć o sławnym już Planie Rewitalizacji Czaplinki, opracowanym jeszcze za czasów panowania poprzedniego Burmistrza. I w tym przypadku powstał dokument nikomu niepotrzebny, bez żadnej merytorycznej wartości, a bzdurne pomysły młodych projektantów zamieszały tylko w głowach naszym decydentom, czego złe skutki odczuwamy do dnia dzisiejszego. Wyrzucone niepotrzebnie pieniądze, a będzie to pewnie ze 100 tys. zł., nie są tu jeszcze największym problemem. Najgorsze jest spustoszenie mentalne dokonujące się w głowach ludzi, od których zależy jakość życia przyszłych pokoleń naszego miasteczka. Projektanci, choćby najlepsi, ulegają presji niedouczonego zleceniodawcy i z niskich pobudek finansowych starają się zaspokoić ich wyobrażenia o planowaniu miast. Wyobrażenia te kształtowane są przez czynniki o charakterze politycznym, czy wręcz korupcyjnym. W efekcie powstają opracowania mało wartościowe, lecz autoryzowane przez utytułowanych i często bardzo dobrych projektantów. To z kolei podnosi nastrój decydentów, utwierdza ich w niesłusznym samozadowoleniu i skłania do dalszych działań kon-

funkcję i zamiast kombinować jakby tu go zamienić w muzeum, albo przeniesieć nad jezioro, pomyślmy, co zrobić, żeby mógł funkcjonować sprawnie. Sprawa jest stosunkowo prosta, trzeba jednak uruchomić wyobraźnię. I tu bardzo przydatna okazała się wizualizacja Rynku, zamieszczona w 39 numerze Kuriera. Reakcje czytelników wskazują, że dopiero ogląd rysunku pozwolił wielu osobom na uświadomienie sobie czym jest rynek miejski w warunkach miasteczka kwiśniętego pomiędzy dwa jeziora. Postaramy się częściej korzystać z tego środka wyrazu, jakim jest rysunek i wizualizacja przestrzenna.

Co należy zrobić, aby usprawnić funkcjonowanie tego, tak ważnego placu? Po pierwsze nie szkodzić, ta lekarska zasada pasuje tu jak ulał. Nie psuć tego, co jest, bo jest całkiem niezłe. Uważam, że dopóki się miasto nie wzbogaci, trzeba zapomnieć o nowych fontannach, rozetach z kolorowych granitów i innych „pierdołach”, a zająć się realnym poprawianiem istniejących nawierzchni, znacznym powiększeniem ilości i uporządkowaniem parkingów, a w pierwszej kolejności organizacją ruchu kołowego i pieszego w obrębie centrum miasta. Nie potrafię zrozumieć, dlaczego ta ostatnia sprawa tak się ślimaczy. W gruncie rzeczy,



Fot. Zbigniew Dudor

wyobraźni lub jakiś pokrewny interes spowoduje pośpieszną sprzedaż tego terenu na cele dalekie od celu publicznego. Gdyby Rada Miejska dopuściła do tego, „zasłużyłaby” się na wieki w historii Czaplinki.

Na koniec, aby nie ograniczać się wyłącznie do zrządzenia i wytykania błędów, chciałbym w tym karnawałowym okresie powiedzieć coś miłego i pochwalić osobę, lub osoby odpowiedzialne za estetykę miasta. Świąteczny wystrój, szczególnie placów i deptaka, jest wykonany prosto, elegancko i ze smakiem. Szopka w fontannie, jak co roku znakomita, rozculająca. Pomnik roweru zaś, jest prawdziwym dziełem sztuki współczesnej i wcale nie drwie, robi na mnie silne i pozytywne wrażenie. Uzupełniony o rowerki ze stojakami tworzy harmonijną funkcjonalną całość. Brawo!

Andrzej Szwaja



# Wiatraki! Wiatraki?

**P**owrócił na łamy Kuriera temat farmy wiatrowej. Problem stał się znowu aktualny, po skutecznym proteście mieszkańców Psich Głów, jaki złożyli w związku ze zmianami w planach zagospodarowania przestrzennego, które mają umożliwić zbudowanie farmy wiatrowej w pobliżu wsi.

Tematyka ta była szeroko prezentowana w różnych aspektach, niejednokrotnie emocjonalnie, i przez różnych autorów w wielu artykułach w 2008 roku. Zainteresowanych odeśle do chociażby następujących publikacji: „Wiatraki bez głowy”, „Wiatraki z Głową” i „Sama głowa nie wystarczy” w Nr 21, „Jeszcze o wiatrakach, z głową lub bez”, „Zaradni i bezradni” w Nr 22, „Lobelbia i cynik”, „Kończ Waść, podejrzaj oszczędź!” w Nr 23, oraz „Ekonomiczny aspekt wiatraków pod Czaplinkiem”, „Od autora art. <Lobelbia i cynik>” w Nr 26.



*Wiatraki na polach w Karlinie*

Dostęp do źródeł energii i łatwość ich użytkowania stymulują postęp i rozwój cywilizacyjny. Energia zamieniana jest bowiem na pracę użytkową. Państwa, które posiadają zapasy skumulowanej w ziemi przez miliardy lat energii słonecznej w postaci pierwotnych źródeł energii (ropa, węgiel, torf, gaz, biomasa), mogą korzystać ze swojej tzw. renty geologicznej. W takiej sytuacji są np. Arabia Saudyjska, Rosja, Libia, Norwegia. Polska natomiast dysponuje ogromnymi zasobami węgla kamiennego i brunatnego. Unia Europejska nie mając dostatecznej ilości gazu jako paliwa pierwotnego, nastawiła się jednak na jego szerokie użytkowanie. Mając zaś węgiel, nie tylko w Polsce, rozpoczęła proces stopniowego odchodzenia od tego paliwa i likwidacji branży górniczej, co wygląda na działanie nieracjonalne. Rok 2009, a szczególnie grudzień, zdominowany był Światową Konferencją Klimatyczną. Nieszcześnie globalnego ocieplenia podobno (choć chyba żadne niezależne środowisko naukowe w Polsce nie popiera tej tezy, patrz: <http://www.farma-wiatrowa.info/prace-naukowe-energetyka-wiatrowa.htm>) wypływa m.in. z nadmiaru emisji CO<sub>2</sub>, powiązanej także ze spalaniem węgla. Stąd naciski i regulacje, aby w niedalekiej przyszłości 20 % wytwarzanej w państwach UE energii, stanowiła energia odnawialna. Wiatraki właśnie wpisują się w te docelowe 20 %, a dla Polski 15 % do roku 2020. Dlatego polskie gminy otrzymują, na pozór bardzo atrakcyjne, propozycje budowy farm wiatrowych.

Kiedy w naszej gminie podjęto taką inicjatywę, od początku byłem jej gorącym zwolennikiem, by nie powiedzieć entuzjastą. Jednak im dalej w las, tym więcej drzew. Dzisiaj, po lekturze wielu dokumentów, opinii prezentowanych w różnych mediach i publikacjach, w tym zamieszczanych w Kurierze, trzeba jednak na problem spojrzeć inaczej.

Protestujący przeciw wiatrakom mieszkańcy (czy jak chce Pani Burmistrz – pseudomieszkańcy) Psich Głów opierają się m.in. na opinii prof. dr hab. inż. Adama Janiaka z Wrocławia, członka Polskiej Akademii Nauk, który opracował bilans strat i zysków wprowadzenia elektrowni wiatrowych do Kotliny Kłodzkiej. Przygotowując opracowanie posługiwał się wyłącznie naukowo udowodnionymi faktami, korzystając z pomocy i opinii innych naukowców.

Jakie korzyści może przynieść gminie budowa farmy wiatrowej? Przede wszystkim spodziewamy się 2 % podatku od budowli. U nas ma stanąć około 33 wiatraków o wartości szacunkowej ok. 3 mln zł każdy (przyjmując średnią moc jednego wiatraka 500 kW /choć obecnie produkuje się już turbiny o mocy 850 kW – 2 MW/, przy koszcie 1500 Euro za 1 kW i 3,80 zł za 1 Euro). Dałoby to podatek roczny w wysokości ok. 1,5-2 mln zł, zależny od kursu Euro. Niektórzy entuzjaści rozraczali nawet wizję 10 mln zysków. Pani Burmistrz kontentowała się 1,5 mln zł. Taka kwota też piechotą nie chodzi. Jednak z oceny prawnej specjalistów, i interpretacji Ministerstwa Finansów wynika, że 2 % podatku od nieruchomości można liczyć tylko od ok. 10 % wartości elektrowni wiatrowej, tj. wyłącznie od wartości jej fundamentu, masztu i linii kablowych, a nie od drogich urządzeń elektrowni. Wobec tego podatek od jednego obiektu należy zmniejszyć 10-krotnie! A zatem podatek od 33 wiatraków wyniesie max. 200 tys. zł.

Ponadto z interpretacji MF wynika, iż w sytuacji dzierżawienia ziemi pod elektrownie, płatnikiem podatku od nieruchomości jest właściciel gruntu, a nie dzierżawca, czyli właściciel elektrowni. Jeżeli część wiatraków stanie na gruntach

gminy, to kto i komu będzie płacił podatek? Czy kwota dzierżawy będzie odpowiednio wyższa od podatku, aby interes się opłacał?

Wymieniona kwota 2 % podatku też nie jest do końca pewna. Budżet państwa dopłaca do każdej kWh powstałej w elektrowni wiatrowej 37,7 gr, i żeby to się właścicielowi opłacało, wiatry musiałyby wiać ze średnią prędkością 7 m/s, a takie wiatry występują tylko nad morzem. Może zatem okazać się, że wobec nieopłacalności inwestycji, właściciel występuje do gminy o zmniejszenie wysokości podatku, lub wręcz jego umorzenie! Wszak podatek określa się nie na 2 %, tylko do 2 %.

Mówi się o obcinaniu dotacji unijnych do elektrowni wiatrowych z powodu kryzysu, i firmy mogą z tego powodu, lub innych, bankrutować. Kto będzie wówczas demontował elektrownie? Prawo mówi, że właśnie gmina! Złomiarze dysponujący łomem i młotkiem zadaniu temu nie poddają. Właściciel elektrowni nie zapłaci zatem ani grosza podatku, a gmina zostanie z kupą żelastwa, betonu i kabli. Można wtedy wyjść jak Zabłocki na mydle.

Tak więc finansowe korzyści gminy nie są zupełnie oczywiste, a mogą nawet w skrajnych przypadkach przynieść straty!

Oprócz spodziewanych korzyści finansowych, należy także wskazać na ujemne skutki funkcjonowania elektrowni wiatrowych. A jest ich wiele.

Po pierwsze, oprócz szkodliwego, słyszalnego w pobliżu instalacji hałasu, łopaty śmigieł wytwarzają bardzo szkodliwe dla ludzi i zwierząt infradźwięki, niesłyszalne dla ludzkiego ucha. Mogą one wprować w rezonans całe organy ludzkie, jak np. serce (uwaga na rozruszniki!), wątrobę, nerki, śledzionę. Mogą także powodować depresję, apatyczność, zaburzenia psychiczne itp. Dla infradźwięków nie ma żadnych przeszkód, bezpieczeństwo może zapewnić tylko odpowiednia odległość od farmy, a przyjmuje się ją na 3-10 km od obszarów mieszkalnych, natomiast ze względu na hałas, odległość ta powinna wynosić min. 500 m. Jeżeli żartownisie mówią, iż w pobliżu wiatraków kury przestają znosić jaja, to może jest coś na rzeczy?

Po drugie, śmigła wiatraków zabijają ptaki. Podobno, wg badań amerykańskich, jedna turbina może zabić rocznie nawet do 1300 latających osobników. Psie Głowy znajdują się na trasie migracji różnych gatunków ptaków. Farma to zagrożenie dla siedlisk różnych gatunków fauny. W okolicy bytują, będące pod ścisłą ochroną orły bieliki. W rezultacie może dojść do zachwiania równowagi lokalnego ekosystemu.

Po trzecie, farma zszpeci krajobraz. Wysokość wiatraka sięga do ok. 150 m. Dla terenów krajobrazowych i agroturystyki to tragedia.

Po czwarte, w sposób istotny spadają na takim terenie, już po wybudowaniu wiatraków, ceny gruntów. Spadają także zyski mieszkańców i dochody gminy, czerpane z agroturystyki i turystyki. Gmina może być zmuszona sądownie do płacenia odszkodowań z racji utraconych dochodów i wartości gruntów, a także z powodu utraty zdrowia.

Po piąte, czy na pewno funkcja lotniska, po wybudowaniu w pobliżu wiatraków, zostanie zachowana? Czynnicy lotnicy mają poważne obawy, czy oba przedsięwzięcia da się pogodzić.

Należy też zauważyć, że Europa Zachodnia po okresie zafascynowania wiatrakami, powoli od nich ucieka, stawiając na inne źródła energii odnawialnej, np. elektrociepłownię zasilane biomasą, czy elektrownie wodne. Z uwagi na szkodliwość elektrowni wiatrowych, wątpliwe zyski ekonomiczne i mizerne efekty ekologiczne, w Niemczech, Austrii czy Danii, przestarzałe wiatraki są demontowane, i po renowacji instalowane w nowych krajach UE, także w Polsce. Podobnie jak w przypadku starych samochodów, możemy stać się niebawem europejską składnicą złomu. Czaplinek może być filią.

Mieszkańcy Psich Głów nie są przeciwni farmie wiatrowej jako takiej. Tylko powstaje ona ich zdaniem, zbyt blisko wsi. Przez to obawiają się utraty zdrowia, pozbawienia zysków i spokoju, zbyt inżynierii w środowisko. Oni też są mieszkańcami gminy, i z ich zdaniem też należy się liczyć. Hipotetyczne zyski gminy nie powinny powstawać ich kosztem.

Uważna lektura i analiza przytoczonych na wstępie artykułów, oraz ostatnio publikowane najnowsze dane dotyczące funkcjonowania farm wiatrowych, analizy korzyści i strat stąd płynących, muszą pobudzić do refleksji. Muszą spowodować przygotowanie rzetelnego, kompleksowego raportu o racjonalności tego przedsięwzięcia. Tak, aby ostateczna decyzja podjęta przez Radę Miejską i Burmistrza w kwestii instalowania farmy wiatrowej, nie okazała się dla Gminy Czaplinek klęską.

*Adam Kośmider*

## OGŁOSZENIE !

W dniu 14 lutego o godz. 16.00 w restauracji „Pomorska” odbędzie się doroczne Walne Zebranie Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka.

Wszystkich zainteresowanych żywotnymi problemami naszej Gminy, lub wstąpieniem do naszego Stowarzyszenia, **serdecznie zapraszamy !**

# Sesje Rady Powiatu Drawskiego

**W** grudniu 2009 r. Rada Powiatu obradowała na dwóch Sesjach.

Pierwsza Sesja odbyła się 11 grudnia, którą prowadził Stanisław Mikołajczyk Przewodniczący Rady Powiatu Drawskiego. Głównym tematem Sesji było funkcjonowanie Szpitala Powiatowego im. „Matki Teresy z Kaluty” w Drawsku Pom.

Przemysław Leyko Dyrektor Szpitala przedstawił Radnym sprawozdania za trzy kwartały 2009 r.: z działalności statutowej i finansowo-gospodarczej oraz sprawozdanie z realizacji Programu Naprawczego Szpitala. Wg informacji podanej przez Dyrektora Szpitala na oddziałach szpitalnych było leczonych 4.922 pacjentów, w poradniach specjalistycznych udzielono porad dla 12.153 pacjentów, z zabiegów rehabilitacyjnych skorzystało 1.045 pacjentów. W Szpitalu zakończone zostały prace budowlane na oddziale chirurgii urazowo-ortopedycznej. Do oddziału został zakupiony sprzęt medyczny, obecnie trwa wyposażenie w meble. Uruchomienie oddziału nastąpi w styczniu 2010 r. Obecnie prowadzone są prace remontowe w holu windowym 3 piętra oraz w nowym korytarzu oddziału wewnętrznego, oraz izbie przyjęć pod potrzeby uruchomienia Szpitalnego Oddziału Ratunkowego.

Wynik finansowy Szpitala za 9 miesięcy wykazuje stratę w kwocie 1.713.175 zł. Trudna sytuacja finansowa szpitala za trzy kwartały wynika m.in. z braku możliwości pozyskania dodatkowych środków za wykonane nadlimity z Narodowego Funduszu Zdrowia, które w 2009 r. wykonano na kwotę 2.215.450 zł. Nadlimity te nie zostały zapłacone przez Narodowy Fundusz Zdrowia (w 2008 r. zapłacono za nadlimity w 100 %). Ta sytuacja spowodowała podjęcie działań oszczędnościowych mających na celu ograniczenie kosztów funkcjonowania Szpitala.

Radni zapoznali się także z informacją nt. pozyskanych środków zewnętrznych za okres od 1 stycznia do 30 listopada 2009 r. Informacje przedstawił Krzysztof Czerwiński Naczelnik Wydziału Rozwoju i Promocji Powiatu. Projekty, które otrzymały największe dofinansowania to m.in.:

„Uwierz w siebie – wykorzystaj szansę” 4.283.600 zł, „Zwiększenie aktywności zawodowej osób bezrobotnych oraz rozwój małej i średniej przedsiębiorczości” 748.600 zł, „Zwiększenie aktywności zawodowej osób w wieku 45/50 plus” 874.300 zł, „Zwiększenie aktywności zawodowej osób w wieku do 30 lat” 635.800 zł. Koordynatorem projektów jest Powiatowy Urząd Pracy w Drawsku Pom.

„Przebudowa drogi powiatowej nr 1985Z Złocieniec – Żabin” oraz „Przebudowa drogi powiatowej Nr 2001Z Czaplinek – Czarne Małe”, na które Zarząd Dróg Powiatowych w Drawsku Pom. otrzymał z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych odpowiednio kwotę 2.940.000 zł oraz 1.825.000 zł.

„Szansa na przyszłość” **957.735,44 zł** – koordynator projektu Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Drawsku Pom.

„Wolność = Wiedza x Odpowiedzialność” 700.000 zł – koordynator projektu Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Kaliszu Pom.

„Własny biznes szansą mieszkańców Powiatu Drawskiego” **1.490.000 zł** – koordynator Wydział Rozwoju i Promocji Powiatu.

Łączna kwota jaką Powiat pozyskał ze środków zewnętrznych w 2009 r. to 23 280 270, 24 zł. Porównując, w 2006 r. zostało złożonych 55 wniosków i pozyskano kwotę ok. 7.790.000 zł, w 2007 r. złożono 59 wniosków i pozyskano 4.762.000 zł, w 2008 r. zgłoszono 89 wniosków, pozyskano kwotę 10.783.000 zł, w 2009 r. zgłoszono 75 wniosków, pozyskano ponad 23.000.000 zł.

Ponadto Radni przyjęli uchwały w sprawie:  
a/ wyrażenia zgody na wykorzystanie herbu Powiatu Drawskiego;

b/ regulaminu korzystania z powiatowego obiektu użyteczności publicznej „Moje Boisko – Orlik 2012” przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych im. Pamięci Ofiar Terroryzmu 11 Września 2001 R. w Kaliszu Pomorskim;

c/ zmian budżetu Powiatu Drawskiego na rok 2009;

d/ zatwierdzenia planu finansowego Powiatowego Funduszu Gospodarki Zasobem Geodezyjnym i Kartograficznym na rok 2010 i planu zadań z zakresu geodezji i kartografii na lata 2010-14;

e/ odwołania członka Komisji Budżetu, Gospodarki i Rozwoju oraz Komisji Organizacyjnej;

f/ zmiany uchwały w sprawie podziału środków PFRON;

g/ zmiany uchwały Rady Powiatu Drawskiego Nr XL/214/2009 z dnia 20 listopada 2009 r. w sprawie zlecenia przeprowadzenia kontroli – przedmiotową uchwałą Radni przedłużyli kontrolę w Szpitalu Powiatowym do 31 stycznia 2010 r.

29 grudnia odbyła się ostatnia w tym roku XLII Sesja Rady Powiatu. Podczas tej Sesji Rada przyjęła budżet Powiatu na 2010 r. Zgodnie z przyjętym budżetem dochody Powiatu w 2010 r. zaplanowano w kwocie **52 479 259 zł**, a wydatki w kwocie **60 379 259 zł**. Budżet Powiatu Drawskiego na rok 2010 zaplanowano zakładając nadwyżkę wielkości wydatków nad dochodami co oznacza deficyt budżetu w kwocie **7 900 000 zł**, który zostanie pokryty długoterminowym kredytem bankowym. W budżecie założono inwestycje na poziomie 12 085 907 zł, co stanowi 20 % wydatków ogółem. Przyjęcie wstępnych założeń wydatków inwestycyjnych na proponowanym poziomie jest konieczne z uwagi na pilność podjęcia zadań ujętych w wieloletnim planie inwestycyjnym, szczególnie w zakresie kontynuacji przebudowy dróg powiatowych (przy znaczącym współfinansowaniu przez samorządy gminne), podjęcia wspólnego z Gminą Złocieniec projektu termomodernizacji obiektów użyteczności publicznej (przy około 50 % dofinansowaniu ze środków zewnętrznych) modernizacja wyposażenia technicznego szkół zawodowych, dokończenie budowy kompleksu boisk w ZSP Czaplinku oraz przystąpienia do realizacji przebudowy obiektu na siedzibę Powiatowego Ośrodka Kultury na podstawie porozumienia z Gminą Drawsko Pom.

Podczas Sesji Radni przyjęli stanowisko w sprawie przyjęcia do stosowania „Kodeksu Etycznego Radnych Rady Powiatu Drawskiego”. Przyjęty przez Radnych Kodeks stanowi zbiór norm moralnych, określających postępowanie radnych. Jego celem jest zidentyfikowanie i zebranie standardów postępowania,

których radni powinni przestrzegać. Zasady zawarte w Kodeksie Etycznym znajdują odzwierciedlenie w przepisach prawa, stanowią ich uzupełnienie i wzmocnienie. Przyjęcie Kodeksu Etycznego Radnych Rady Powiatu Drawskiego jest wyrazem przekonania o szczególnej roli etyki w życiu publicznym oraz świadomości zaufania mieszkańców do działań radnego na rzecz dobra wspólnego Powiatu Drawskiego. Przyjęcie Kodeksu Etycznego daje możliwość poinformowania obywateli o standardach, jakich mają prawo oczekiwać od radnych Rady Powiatu Drawskiego. Uchwalenie Kodeksu Etycznego Radnych znajduje podstawę w zasadzie demokratycznego państwa prawa (art. 2 Konstytucji RP), z której wywodzi się zasada zaufania do państwa (szerzej władzy publicznej, także samorządowej). Uchwalenie kodeksów etycznych radnych należy także do standardów demokratycznej Europy. Potwierdza to Europejski Kodeks Postępowania dotyczący politycznej uczciwości wybieranych reprezentantów lokalnych i regionalnych, przyjęty 17 czerwca 1999 r. przez Kongres Władz Lokalnych i Regionalnych Europy.

Ponadto podczas tej Sesji Radni przyjęli uchwały:

a/ uchwalenia planu pracy Rady Powiatu na 2010 r.;

b/ zatwierdzenia planów pracy Komisji Stałych Rady Powiatu Drawskiego na 2010 r.;

c/ zatwierdzenia planu kontroli Komisji Rewizyjnej na 2010 r.;

d/ wyrażenia zgody na zmianę sposobu wykorzystania oraz wykonania niezbędnych prac remontowych niektórych pomieszczeń internatu Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 2 w Drawsku Pom. na potrzeby wielofunkcyjnej placówki opiekuńczo-wychowawczej;

e/ opinii na temat wniosku Powiatowego Urzędu Pracy w Drawsku Pom. dotyczącego utworzenia Centrum Aktywizacji Zawodowej (CAZ);

f/ przystąpienia Powiatu Drawskiego do realizacji projektu dotyczącego modernizacji i wyposażenia sal do praktycznej nauki zawodu w szkołach ponadgimnazjalnych współfinansowanego ze źródeł Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007-13 w ramach Poddziałania 7.1.2. Infrastruktura edukacyjna – szkolnictwo ponadgimnazjalne;

g/ o zmianie uchwały w sprawie uchwalenia Regulaminu Organizacyjnego Starostwa Powiatowego w Drawsku Pomorskim;

i/ zmiany Statutu Powiatu Drawskiego;

j/ zmiany budżetu Powiatu Drawskiego na rok 2009.

*Barbara Kotwica  
– Naczelnik Wydziału Biura Rady*

## OGŁOSZENIE

**Mieszkanie 71 m<sup>2</sup>** na parterze wraz z garażem sprzedam. Ul. Leśników, Czaplinek, tel. 888 304 652  
Cena 170 tys. do uzgodnienia.



# Kochana małomiasteczkowość

**M**ałomiasteczkowość? Czy taki wyraz ma rację bytu - jeszcze dziś, w dobie internetu i cyfrowej TV? Według słownika - wydaje się, że tak. A w życiu - a w naszym życiu? No, zobaczymy - ale w każdym razie, nie powinno się mylić go z drobnomieszczaństwem (lub nomen omen - z dulszczyzną), bo to zupełnie nie to samo.

Małomiasteczkowość tworzą ustalone i utrwalone, podczas dłuższego przebywania w małym miasteczku: nawyki, zapatrywania, poglądy, a nawet odczucia. A proces wtapiania się w to wszystko jest zazwyczaj nieświadomy.



A zatem jacy jesteście? - my, mieszkańcy małego miasteczka. Informacje te podaję za pewną ankietą - choć potraktowałem je wybiórczo i dość humorystycznie. Co by nie mówić wskazują one nam, że - człowiek z małego miasteczka ma pewne ciekawe zachowania. Jakie? - ano na przykład.

Często przystaje przy tablicy na nekrologii. A nuż znajdzie kogoś znajomego. Nawet jak nie znajdzie to i tak się zastanawia czy tego biedaka już kiedyś (a może nawet kilkanaście razy), nie spotkał.

Człowiek taki kupuje też różne rzeczy w różnych miejscach - np.: chleb w sklepie u Kowalskiego, a kielbasę u Nowaka, a po warzywa chodzi na targ do Iksińskiego, a i tak ma wszędzie blisko. Ciekawostką jest, że sklepy i inne miejsca publicznego uczęszczania, mają nazwiska tworzone zresztą od nazwiska ich właścicieli.

Nawet w sklepie z bielizną jest uśmiechem witany przez ekspedientkę, która często pamięta, co kupiliśmy ostatnio („och, ale ten komplecik to już pani brała”). Czasami, aż się chce coś odburknąć (typu - „a ta, to już wszystko wie”), ale od tego powstrzymuje nas świadomość, że przecież to tylko z dobrego serca. Zapewne to swoisty przejaw życzliwości.



Człowiek taki lubi się pokręcić trochę po mieście i nawet ma na to czas, bo z pracy wraca w ciągu kilku, co najwyżej kilkunastu minut.

A ponadto:

- planując wycieczkę nie przewiduje użycia samochodu do przewiezienia roweru w nadające się do tego miejsce. Jest to dziecinnie proste. Bierze rower i już. Problem polega na tym, że znakomita większość z nas, mieszkańców małego miasteczka, spędza wolny czas przed „domowym ołtarzykiem” - że tak nazwę odbiornik TV.

Miejscowe kawiarnie (zazwyczaj rodzinne) są tańsze niż w dużym mieście. Ich personel wita go z takim dziwnym uśmiechem. Zawsze zastanawiam się co on oznacza? A jak za długo zabalujesz, to potrafią cię wyprosić np. wyłączeniem oświetlenia gdzieś około dwudziestej drugiej.

Nawet nieznajomi mogą się niespodziewanie zapytać, w miejscach - w których taki człowiek bywa, „Ooo, to już gips zdjęty? A jak ręka?” - i nigdy nie ma pewności - życzliwość to, czy wścibstwo?

Wszędzie może natknąć się na rodzinę i czasem nawet ich nie pozna, bo obserwują np. zza firanki. Nazywają to dbałością o dobre imię rodziny. A ile o tobie wiedzą? Dowiadujemy się o tym od innych, lub podczas dorocznych rodzinnych uroczystości.

A jak się nie ma rodziny to jeszcze gorzej - oznacza to, że człowiek taki jest napływowy i wiele jeszcze wody upłynie zanim miejscowi go akceptują.

Zdecydowanie więcej ludzi zna go, niż się mu wydaje. A jak nie znają to i tak nic nie zmienia. Wydaje im się że znają i rozmawiają o tym „namiętnie”. Czasami dowiaduje się, że się rozwiódł - a czasami dowiaduje się o tym jego żona.

Ale - i to nie jest najważniejsze. Najlepsze jest to, że ma blisko do Większego Miasta i zawsze może tam pojechać - o ile naturalnie nie uzna, że w zasadzie to ci się nie chce, bo i po co, a i tak, to za daleko.

Lubię Czaplinek. Może nawet kocham. Wyjeżdżam stąd bardzo chętnie - po tzw. oddech świeżości. Ale zawsze wracam, wracam jeszcze chętniej - jakby „na skrzydłach” - z ogromną radością. Może tego miasteczka nie rozumiem - tak do końca. Ale przecież nie o zrozumienie tu chodzi. To jest moje miasteczko - choć wiele lat minęło, zanim nauczyłem się je kochać.

Janusz Kowalczyk

## SPRZEDAŻ WĘGLA

ZENON NOWACKI  
CZAPLINEK, UL. LEŚNIKÓW 16  
(STARA MLECZARNIA)  
e-mail: zenon.nowacki@wp.pl  
tel. 504 265 983

### Pośrednictwo

#### Ubezpieczeniowo-Finansowo-Handlowe

##### UBEZPIECZENIA:

- MAJĄTKOWE (OC, AC, NNW, ASISTANCE, OP)
- UBEZP. MIESZKAŃ
- NA ŻYCIE
- EMERYTALNE
- KREDYTY I ODSZKODOWANIA

- COMPENSA
- ERGO HESTIA
- HDI ASEKURACJA
- UNIQA
- PTU

#### KONKURENCYJNE STAWKI - NAPRAWDĘ TANIO !!!

Eugeniusz Mikusek  
ul. Sikorskiego 41, 78-550 Czaplinek  
tel. 507 100 767

Dawid Mikusek  
ul. Górna 12, 78-550 Czaplinek  
tel. 609 264 836

### POŚREDNICTWO UBEZPIECZENIOWE I FINANSOWE

#### UBEZPIECZENIA

- komunikacyjne (tanie)
- majątkowe
- na życie
- emerytalne

Hestia COMPENSA

HDI Samopomoc, PTU  
HDI Asekuracja, Polisa Życie  
Andrzej Wesolowski

Zapraszamy:  
Pn.-Pt. 8.00-18.00  
Sob. 9.00-14.00

78-550 Czaplinek, ul. Kochanowskiego 16/35  
tel. 094/ 375 40 80, kom. 606 275 843

## BIURO "REFLEX"

- KREDYTY
  - UBEZPIECZENIA
  - BILETY MIĘDZYNARODOWE
  - ODSZKODOWANIA
  - KSERO/FAX
  - TŁUMACZENIA
  - PUNKT OPŁAT
- BIURO REFLEX  
Ul. Kręta 18  
78-520 Złocieniec  
tel. 094/ 71 27 847  
kom. 501 897 704

# Gospodarstwo Rybackie w Czaplinku w latach 1966-78

**S**kierowanie do pracy w PGRyb. Czaplinek otrzymałem 1.07.1966 r. Po odbyciu rocznego wstępnego stażu pracy, z dniem 01.07.67 r. zostałem zatrudniony jako ichtiolog, następnie z dniem 01.08.68 r. jako starszy ichtiolog.

W związku z przeniesieniem dotychczasowego dyrektora Henryka Stępińskiego na stanowisko dyrektora PGRyb. Łeba – z dniem 1 września 1969 r. zostałem powołany na stanowisko dyrektora PGRyb. Czaplinek, na którym pełniłem obowiązki do 20.06.72 r.

Zmiana stanowiska nałożyła na mnie nowe obowiązki. Ponieważ przeprowadzane remonty bieżące (i kapitalne) nie we wszystkich przypadkach poprawiały w pełni (lub poprawiały na krótko) warunki mieszkaniowe pracowników gospodarstwa – należało znaleźć inne rozwiązania. Takim wyjściem okazała się możliwość uzyskania od Urzędu Miasta trzech mieszkań w nowych blokach, w zamian za przekazanie miastu pałacyku przy Nadbrzeżu Drawskim 3 (dawniej ul. Drahimska 13 - siedziba Gospodarstwa Rybackiego). Nasza jednostka nadrzędna wyraziła zgodę na taką transakcję i zapewniła również środki finansowe na budowę typowego budynku czterorodzinnego na biuro gospodarstwa i trzy mieszkania dla pracowników.

Mieszkania w bloku otrzymali: Jan Bargański – emeryt (były brygadziista z Piławy), Franciszek Worsowicz – emeryt (rybak zarybieniowy, wylęgarnia ryb w Czaplinku), Idalia Rogowska – pracownica dbająca o czystość i ciepło w budynku.



Brygadziista zagania ryby do matni

Budynek mieszkalno-biurowy przy ul. Jeziornej 38 (obecnie Nr 34), został wybudowany – zasiedlony z dniem 27.12.71 r. Fakt zamieszkania w tym budynku: dyrektora, głównej księgowej i ichtiologa, bardzo ułatwił organizację pracy, a w systemie nienormowanego czasu pracy szczególnie. Położenie budynku nad samym brzegiem j. Drawsko, umożliwiło bezpośredni kontakt z biurem gospodarstwa również drogą wodną.

Z biura na bazę, idąc ul. Jeziorną mieliśmy zaledwie kilkaset metrów. Tu zwożone były ryby, ponownie ważone, sortowane, przesypywane lodem i umieszczane w chłodni. Na bazie znajdowały się dwa warsztaty: stolarski i ślusarsko-mechaniczny. Tutaj garażowały również pojazdy transportowe gospodarstwa.

W dniu 17 maja 1971 r. komisja weryfikacyjna przy PGRyb. Czaplinek ustaliła nowe normy czasu pracy, oraz rodzaje i ilości potrzebnych materiałów do produkcji łodzi rybackich. Jednocześnie określono 8 typów łodzi i ich długość z dokładnością do 0,5 m.

Aby zmniejszyć uciążliwość pracy rybaków, modernizowaliśmy sukcesywnie sprzęt połowowy, wprowadzając szerszą mechanizację. Dwa morskie drewniane kuterki przybrzeżne zastąpiły poniemieckie zardzewiałe blaszaki. Na największych naszych jeziorach (Drawsko i Pile) pełniły funkcję holowników. Podczas połowów niewodami, pracę rąk ludzkich zastąpiły w dużym zakresie tzw. windy niewodowe z silnikami diesla, instalowane w łodziach i na saniach. Wprowadzono także usprawnienie w wylęgarni ryb w Czaplinku, dzięki któremu pracownik dużo mniej czasu potrzebował na kąpiele ikry, zapobiegające pleśniawce. Zmieniono technikę zarybiania jezior wylęgiem sielawy i sieji.

Osiągnięcia gospodarstwa z okresu, kiedy nim kierowałem wraz z ichtiologami: mgr inż. Michałem Reszczyńskim i mgr inż. Andrzejem Błaszczykiem, głównymi księgowymi: Marią Gajdzis i Weroniką Wawer, które czuwały nad finansami, przy akceptacji i pełnym zaangażowaniu załogi – tak ocenili moi zwierzchnicy j.n.

Rejonowy Oddział Zjednoczenia Państwowych Gospodarstw Rybackich w Słupsku w czerwcu 1970 r. ocenił, że średnia wskaźnika rentowności PGRyb. Czaplinek wynosi:

- z trzech lat 1966/67, 67/68, 68/69 „- 12,5”;  
- za rok 1969/70 „- 3,2”, czyli osiągnięto wzrost wskaźnika rentowności o „9,3”. Za taką oceną poszły oczywiście odpowiednie gratyfikacje finansowe, zarówno dla poprzedniego, jak i aktualnego dyrektora.

W ślad za tym we wrześniu, Centrala Zjednoczenia Państwowych Gospodarstw Rybackich w Warszawie, uchwałą Kolegium skreśla PGRyb. Czaplinek z listy gospodarstw rybackich uznanych zgodnie z Zarządzeniem Ministra Rolnictwa z 1967 r. za ekonomicznie słabe. Centrala ocenia, że gospodarstwo osiągnęło stabilizację ekonomiczną, stając się trwałe rentownym.

Potwierdzeniem tej wzrostowej tendencji, była następna ocena Rejonowego Oddziału w Słupsku z lipca 1971 r., która stwierdza, że średnia wskaźnika rentowności wynosi:

- z trzech lat 1967/68, 68/69, 69/70 „- 6,93”;

- za rok 1970/71 „+ 1,09”, czyli osiągnięto wzrost wskaźnika rentowności o „8,02”.

W ocenie Oddziału, w 1972 r. gospodarstwo wykonuje roczne odłowy ryb konsumpcyjnych jeziorowych, oraz zwiększa wpływy ze sprzedaży ryb, powyżej średniej z ostatnich trzech lat.

Cieszyliśmy się kolejno osiąganymi sukcesami. Do czasu. Wzorem Państwowych Gospodarstw Rolnych, Zjednoczenie Państwowych Gospodarstw Rybackich postanowiło z dniem 21.06.72 r. utworzyć „kombinat”, łącząc dwa gospodarstwa rybackie: Czaplinek i Złocieniec, pod wspólną nazwą Państwowe Gospodarstwo Rybackie Złocieniec z siedzibą w Złocińcu.

Razem z Andrzejem Błaszczykiem byliśmy przeciwni takiemu rozwiązaniu. Nie pomogły jednak żadne merytoryczne argumenty. Przyszły fakty: koszty zaczęły rosnąć, rozległy teren, trzęsawiska, bezdroża, lasy, poligony, brak kablowej łączności telefonicznej (o telefonach komórkowych nikt jeszcze nie słyszał), transport wspólny (zmiany dyspozycji powodowały, że odłowione ryby nie zawsze trafiały do magazynu na czas – straty na surowcu lub jego jakości), utrzymująca się obcość załóg. Nie sprzyjało to dobrej pracy i współpracy.

To „małżeństwo” nie było ani z miłości, ani z rozsądku. Dotychczasowy, wieloletni dyrektor gospodarstwa w Złocińcu wytrzymał w tym „nowotworze” tylko dwa lata i odszedł do innego gospodarstwa rybackiego 31.03.74 r. Z dniem 01.04.74 r. zostałem powołany na stanowisko kierownika Zakładu Złocieniec i męczyliśmy się jeszcze przez 4 kolejne lata. Ponieważ przełożeni nadal nie zamierzali uznać naszych racji, odeszliśmy z Zakładu Rybackiego Złocieniec na zasadzie porozumienia zakładów pracy (nie stron) z dniem 30.06.78 r. Andrzej Błaszczyk do PGRyb. Oleśnica, a ja do Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej Pisarzowice, na stanowisko kierownika produkcji rybackiej. Żegnając się z pracownikami, otrzymałem w prezencie reprodukcję obrazu Eugène Delacroix „Bukiet”, z następującą dedykacją: ”Za długoletnią pracę i trud włożony w rozwój Zakładu Rybackiego oraz sprawiedliwy i serdeczny stosunek do współpracowników, gorące podziękowanie składa cała załoga, życząc jednocześnie wielu sukcesów w nowym zakładzie pracy – Czaplinek, dn. 30.06.1978 r.”.

Nasze racje zostały uznane dopiero po naszym odejściu. Jeszcze w 1978 r. ponownie zaistniały oddzielne gospodarstwa rybackie: Czaplinek i Złocieniec.

Pracownicy PGRyb. w latach 1966-78:

- ichtiolodzy: Witold Jacek Godziemba-Czyż, Michał Reszczyński, Andrzej Błaszczyk;
- Główni księgowi: Tadeusz Małys, Maria Gajdzis, Weronika Wawer;
- księgowi – kasjerzy: Kazimierz Borowski, Teresa Meszka, Krystyna Bełz, Bogusława Żegalska;
- zaopatrzenie, magazyn gl.: Antoni Tołłoczko, Jan Roszuk, Maksymilian Kwaśniewski;
- magazyn-sortownia ryb: Fabian Jurkiewicz, Jan Borowski, Eugeniusz Borys, Tadeusz Pazura;
- kierowcy: Marian Meszka, Henryk Cykowski, Zygmunt Kulas, Michał Mielczarek, Eugeniusz Nagórski;
- brygadziści rybacki: Czaplinek – Franciszek Stróżyk, Stanisław Lisiński; Stare Drawsko – Stefan Lech, Karol Przeglasiński; Piława – Jan Bargański, Benedykt Troszyński, Marian Zgądło;
- rybacy zarybieniowi – wylęgarnia ryb: Franciszek Worsowicz, Jacek Czekaliński, Roman Żbikowski, Grażyna Kwiatkowska (obecnie Lech);
- sieciarnia: Kazimierz Borowski, Jan Worsowicz, Stanisław Lisiński, Maksymilian Kwaśniewski;
- warsztat stolarsko-szkutniczy: Stanisław Rumak, Stanisław Niczyporowski, Michał Kocun;
- warsztat ślusarsko-mechaniczny: Kazimierz Sieczko, Henryk Bieniecki, Daniel Kalinowski;
- dozorczy bazy rybackiej: Aleksander Grzybowski, Jan Masłowski;
- straż rybacka: Zygmunt Iwanowski.

Ponieważ sukcesy Gospodarstwa osiągnęte były dzięki wysiłkowi całej załogi, pragnę ocalić od zapomnienia wszystkich, których pamiętam, a przeprosić pominiętych – ze względu na upływ czasu (31 lat) i brak dostępu do dokumentów z tamtego okresu.

W naszym kraju jest wiele miast pięknych, gdzie być może żyje się lepiej. Mnie z żoną, jednak zdarzyło się zakochać w małym miasteczku, położonym wśród jezior i lasów – Czaplinku. Dlatego w 2004 r. wróciliśmy tu, gdzie piękna przyroda i życzliwi ludzie.

Mamy dwoje dzieci i pięcioro wnucząt.

Witold Jacek Godziemba-Czyż



Praktyka jeziorowa, Czaplinek 1963 r.



# Trzciniac – historia i terażniejszość

**T**rzciniac to niewielka miejscowość, leżąca w południowej części gminy Czaplinek, licząca 185 mieszkańców, jako sołectwo istnieje od 1945 r. Pierwsze wzmianki o miejscowości pochodzą z 1768 r. kiedy to Goltzowie wybudowali kilka domów, około 1 km. za Byszkowem, w kierunku Broczyna. Były to zabudowania przeznaczone dla robotników folwarcznych z Byszkowa, z biegiem

czasu, po dalszej rozbudowie powstała osada i nowy majątek Goltzów. W czasach, kiedy dobrami Byszkowa zarządzała Barbara Agnes Wedel, nową posiadłość nazywano mokrą ziemią, co tłumaczy pochodzenie nazwy miejscowości, miało to również swoje odzwierciedlenie w niemieckiej nazwie Trzcinica, Wassergrund. W latach osiemdziesiątych XIX w. powstał w Trzcinie wspaniały park krajobrazowy, na jego terenie w 1924 r. został



wybudowany pałac w stylu eklektycznym, ale przez długi okres czasu, nie był on kompletnie wykończony. Przed 1922 r. dobrami Trzcinica zarządzał właściciel Byszkowa Hans Wessel, od którego folwark w Trzcinie przejęła rodzina Illich, ale nie był to czas sprzyjający inwestycjom na większą skalę. Na skutek szalejącej inflacji po pierwszej wojnie światowej, sam pałac jak i dobra Trzcinica, liczące 497 ha ziemi uprawnej, znalazły się w stanie upadłości i zostały upaństwowione w 1933 r. ziemia została rozparcelowana i uprawiało ją 30 gospodarzy, aczkolwiek zależnych od kolejnych właścicieli. Na przestrzeni długich lat miejscowością zarządzało wielu właścicieli, Goltzowie, Falk Seligsohn, Wilhelm Wegner, Francis Blanck, Wessel, major von Wissmann, w większości byli to właściciele Byszkowa lub Broczyna. Po II wojnie światowej pałac zaczął chylić się ku upadkowi, ulegał stopniowej dewastacji aż do września 1990 r. kiedy to pojawiła się w nim osoba o wielkim sercu i niezwykłej przedsiębiorczości, pani Zofia Langowska. Rozpoczął się kapitalny remont tej zabytkowej budowli, natomiast w lutym 1992 r.

przejmują ją księża Salezjanie i powstaje Salezjański Dom Młodzieży im. Św. Jana Bosko. Na zachodnim krańcu wsi, znajduje się niewielki budynek, służący mieszkańcom jako remiza strażacka i jednocześnie jako świetlica wiejska, gdzie odbywają się zajęcia dla dzieci pod opieką świetlicowej, obecnej pani sołtys. Tu jest stałe miejsce spotkań miejscowego społeczeństwa,



na zebraniach i różnych imprezach, problem stanowił jednak fakt, że była zbyt mała a także wymagała pilnego i solidnego remontu. Tuż za obiektem znajduje się dość okazały plac zabaw dla dzieci, świetnie urządzony przez mieszkańców, zrealizowany w ramach projektu „Pożyteczne wakacje 2007”. Świetlice na terenie gminy są remontowane w określonej kolejności, jest ich zbyt dużo, by można było wykonać to zadanie w ciągu zaledwie jednej kadencji, w tym temacie narastwały się poważne zaległości z kilkudziesięciu nawet lat. Zostały odrestaurowane świetlice w Kluczewie, Czarnem Wielkim, Czarnem Małym, Machlinach, trwa remont świetlicy w Pławnie, a wkrótce rozpocznie się gruntowny remont sali wiejskiej w Broczynie. Kolejne miejscowości oczekują odnowy i remontu swoich wiejskich placówek kulturalnych, ale nie Trzciniac, tu postanowiono nie czekać. Od pewnego czasu, we własnym zakresie, mieszkańcy remontują swoją świetlicę, została ona powiększona a na ścianach położono świeży tynk, na suficie specjalny ozdobny tynk, choć jeszcze trochę prac pozostało do wykonania, to wygląd wnętrza już jest imponujący. Podstawowe materiały budowlane zakupiono za nagrodę przyznaną sołectwu w wysokości 800 zł. za zdobycie zaszczytnego miejsca w konkursie „Najpiękniejsza wieś Gminy Czaplinek 2009 r.” w kategorii wsi średnich. „Od blisko miesiąca przychodzą tu ludzie z własnej chęci, - mówi Pani sołtys, Aneta Groździej – przeważnie po południu i pracujemy nieraz do późnych godzin wieczornych, ale mamy pewien problem, - dodaje – braknie nam pieniędzy na wykładzinę podłogową, ale jest nadzieja, radny Pan Roman Gajewski, zadeklarował nam swoją pomoc”. Również autor tego artykułu przyłącza się do tej deklaracji, taka pomoc jest naszą powinnością, w końcu zakup kawałka wykładziny to nie jest wydatek

rujnąjący finanse gminy, natomiast mieszkańcy, którzy podjęli tak wspaniałą inicjatywę, poczuć się docenieni. W późny sobotni wieczór 5.12.2009 r. po kolejnym pracowitym dniu, kilku mieszkańców z nieukrywana satysfakcją przygląda się swojemu dziełu, a jest ono rzeczywiście godne podziwu i stanowi chlubną wizytówkę tej niewielkiej wsi, będącej również przykładem gospodarności. Spośród licznej grupy mieszkańców wsi, uczestniczących w remoncie swojej świetlicy, na szczególne uznanie zasługują: Anna i Krzysztof Czerniejewscy, Aneta i Dariusz Groździej, tu warto podkreślić, że pan Dariusz z własnej inicjatywy wykonał dwoje drzwi do świetlicy, Małgana Jan, Krzysztof Hnatowski, Radosław Kucki, Justyna Wiśniewski, Krzysztof Ostrowski, Dariusz Bołtun, Stanisław Topielecki, Robert Mileczach oraz pani Ewa Kowalska, która zafundowała piękne rolety. Duże zasługi w kształtowaniu wizerunku wsi ma tutejsza drużyna OSP, utworzona w 1947 r. z inicjatywy druhów, Jana Sowy, Henryka Sitarka i Mariana Kowalskiego. Miejscowi strażacy podejmowali wiele pożytecznych inicjatyw gospodarczych na rzecz poprawy estetyki wsi, uczestnicząc również w przygotowywaniu różnego rodzaju imprez. Obecnie prezesem OSP w Trzcinie jest pan Mirosław



Grabczak. W historię tej miejscowości, chlubnie wpisał się jej były sołtys, pan Jan Romanow, przez wiele lat dokładał wszelkich starań, by ta miejscowość widziana była w pozytywnym świetle. Przykład tej niewielkiej przecież miejscowości, świadczy o tym, że wspólnymi siłami i przy odrobinie dobrej woli, można osiągnąć wiele, inicjatywę pani sołtys Anety Groździej i Rady Sołeckiej w osobach pań Anny Czerniejewskiej i Ewy Kowalskiej są tego świadectwem.

Z ostatniej chwili: Świetlica tuż przed świętami Bożego Narodzenia została wyremontowana, gmina zafundowała brakującą wykładzinę podłogową, pozostaje tylko żywić nadzieję, że również inne niewielkie miejscowości na terenie naszej gminy pójść śladami mieszkańców Trzcinia.

Ryszard Mrówka

## Kiedy w Rzepowie obracały się młyńskie koła...

**W** poprzednim artykule zakończyłem opowieść o legendach i ciekawostkach Pojezierza Drawskiego w Głęboczku. Aby dojechać stamtąd do Rzepowa musimy udać się do rozwidlenia dróg na wschodnim skraju wsi. Wybieramy drogę prowadzącą na północny wschód w kierunku Rzepowa. Biegnie tędy oznakowany szlak turystyczny, prowadzący przez lasy i łąki. Wokół panuje spokój i harmonia. Po około trzech kilometrach jazdy drogą utwardzoną starym brukiem dotrzemy do wsi i szosy Piaseczno – Rzepowo. Skrećmy w prawo w kierunku mostu na Drawie, a następnie zwiedzić możemy urokliwą wieś, gdzie większość domów zbudowano z pięknej czerwonej cegły. Z tego samego materiału zbudowano dziewiętnastowieczny kościół neogotycki. Niedaleko od tej świątyni możemy odszukać fundamenty dawnego pałacyku i obejrzeć niewielki park, w którym rośnie olbrzymia lipa o obwodzie ok. 4,5 m.

Kiedy z mostu na Drawie spojrzymy w południową stronę zobaczymy bardzo piękny szachulcowy dom, który stoi na miejscu dawnego rzepowskiego młyna zbożowego.

Do dziś we wsi występuje dość silny spadek wody Drawy, jednak przed wielu laty został on bardzo osłabiony. W ciągu 200 ostatnich lat kilkakrotnie obniżano poziom wody w jeziorze Drawskim w celu pozyskania dodatkowych areałów ziemi uprawnej lub pastwisk. Zanim przeprowadzono te prace Rzepowo było wyjątkowo dogodnym miejscem do budowy młynów wodnych, z czego skwapliwie korzystano.

Rzepowo (niem. Reppow) to bardzo stara wieś, wzmiankowana już w 1321 r. w czasach, kiedy pobliskimi ziemiami władał zakon rycerski Joannitów. Właśnie wtedy w dokumencie regulującym granicę wpływów biskupa kamieńskiego





Widok z mostu w Rzepowie. Po obu stronach Drawy pracowały niegdyś aż trzy młyny wodne. Fot. J. Leszczelowski

wymieniono osadę „Reperkowe”. Ulegająca na przestrzeni wieków niewielkim modyfikacjom nazwa wsi ma niewątpliwie słowiańskie korzenie. W 1407 r. kiedy Władysław Jagiełło przepędził z Drahimia sympatyzujących z Brandenburgią joannitów, Rzepowo zakupili Goltzowie, zakładając tutaj swoją skromną siedzibę. Jeszcze w dokumencie z 1791 r. zawarto opis tzw. Starego Dworu, czyli dawnej siedziby właścicieli domeny. Ten szachulcowy dom był kryty strzechą, miał 50 stóp długości i 26,5 szerokości. W roku śmierci Marcina Lutra (1546) Henryk von der Goltz wznosił we wsi ewangelicki kościółek. W tym czasie wieś wchodziła w skład rzepowsko-siemczyńskiej domeny rodziny Goltzów i wraz z nią leżała w granicach Korony Polskiej. Domena sąsiadowała ze Starostwem Drahimskim i Marchią Brandenburską, którą ówczesni Polacy nazywali w skrócie Margrabstwem. Pierwszy młyn w Rzepowie wybudowano jeszcze w czasach Goltzów. Rzepowo znalazło się w granicach królestwa Prus dopiero po I rozbiorze Rzeczypospolitej, czy znacznie później niż Starostwo Drahimskie oddane w zastaw Brandenburgii.

Kiedy w 1791 r. król pruski odkupił za 30 000 talarów od rodziny Goltzów wsie Rzepowo, Piaseczno i Głęboć, w ramach inwentaryzacji tych włości opisano wygląd tego pierwszego młyna. Był to dwupiętrowy budynek, kryty słomą, obok którego pracowały aż trzy koła młyńskie o średnicy 15 stóp<sup>1</sup>. Nieco wcześniej w 1787 r. wybudowano solidny most na Drawie, prowadzący z młyna do wsi. Po drugiej stronie rzeki pracował natomiast folusz wodny (Walkmuehle) oraz młyn tartaczny. Ponadto planowano budowę młyna do wytwarzania oleju (olejarnia)<sup>2</sup>.



Rzepowo. Po prawej, wśród drzew neogotycki kościół

Tym sposobem w starym Rzepowie, wykorzystując siłę prądu rzecznej, wytwarzano mąkę, deski i pilśniowano (folowano) sukno. Dodajmy, że młyny w pobliskich Głęboćku i w Siemczynie nad jeziorem Wilczkowo wytwarzały też papier.

Druga połowa XVIII w. była szczytowym punktem rozkwitu młynarstwa w Rzepowie, ale właśnie w tym czasie, w latach 1787-1788 przyszedł pierwszy cios. Dla pozyskania arealu rolnego obniżono wtedy poziom jeziora Drawskiego o 5 stóp. Żeby to uczynić trzeba było pogłębić Drawę poniżej jeziora Rzepowo. Rzeka płynęła odtąd wolniej i koła młyńskie nie były napędzane z wystarczającą siłą. Na szczęście wszystkie te obiekty należały wówczas do króla, który wyasygnował odpowiednie środki na przebudowę młynów.

Dzierżawcy rzepowskich młynów byli jednak ciągle niezadowoleni z siły prądu i nie mogli oprzeć się pokusie, mocniejszego spiętrzania rzeki dla uzyskiwania większego spadku wody. Jednak ich interesy stały w sprzeczności z dążeniami rolników, którym spiętrzona woda zalewała pola i pastwiska. Dochodziło do po-

ważnych konfliktów, które rozstrzygane były w sądzie. Nic dziwnego, że kiedy król pruski sprzedawał Rzepowo (wraz z Głęboćkiem i Piasecznem) nowemu właścicielowi majątku ziemskiego w Siemczynie – Henrykowi Augustowi von Arnim, w stosownym kontrakcie umieszczono klauzulę, która zabraniała właścicielowi młyna dokonywania spiętrzeń rzeki. Zapis miał zapewnić zachowanie „na wieczne czasy” uzyskanego w 1788 r. poziomu wód powyżej młynów.

Rzepowscy młynarze nie zawsze podporządkowywali się wspomnianej klauzuli i znowu dochodziło do rozpraw w koszalińskim sądzie. W połowie XIX w., zawiązano w Czaplinku Stowarzyszenie Drawy, którego celem było kolejne obniżenie lustra wody jeziora Drawskiego. Było to przedsięwzięcie gospodarcze dla uzyskania zysków. Członkowie spółki ze swoich środków dokonywali pogłębienia Drawy i w ten sposób odprowadzali więcej wody z jeziora, uzyskując cenny areal ziemi uprawnej, który mogli korzystnie sprzedać lub uprawiać. Innym powodem obniżenia poziomu jezior Drawskiego i Żerdno była budowa szosy z Czaplinka do Połczyna Zdroju. Nauczeni doświadczeniem lat poprzednich członkowie stowarzyszenia postanowili działać metodycznie. Wykupili młyn w Rzepowie, po czym mogli bez przeszkód zabrać się do ponownego pogłębienia Drawy w Rzepowie. Zerwano wtedy zapory służące spiętrzaniu wody, co oznaczało koniec rzemiosła młynarskiego w Rzepowie. To kolejne obniżenie lustra wody miało miejsce w 1858 r.

Po tym jak prześledziliśmy skróconą historię rzepowskich młynów, posłuchajmy związanych z nimi legend:

### Młynarskie przesady (38 i 39)

W dawnym powiecie szczecińskim, do którego należało Rzepowo, opowiadano o dniach, kiedy woda wokół młyna była bardzo wzburzona z nikomu nie znanych przyczyn. Pomimo budowy solidnych wałów, woda ciągle występowała z brzegów i dokonywała poważnych zniszczeń. Starzy młynarze mówili, że ktoś, działając w złej wierze, musiał wlać rtęć do wody i to ona powodowała nieustanne wrzenie i zniszczenia. Stare przekazy opisywały, jak taką rzecz można było przygotować. Otóż należało wziąć ucięty łeb wołu i wywiercić w nim otwory. Następnie wlać się środka rtęć i zaszpuntować wywiercone wcześniej dziury. Tak spreparowany woli łeb wrzucano do wody. Rtęć była wtedy ciągle żywa i pobudzała nieustannie wodę<sup>3</sup>.

Według innej wersji tej samej legendy, pewien robotnik najemny chciał się zemścić za jakieś krzywdy, które doznał od rzepowskiego młynarza. W tym celu udał się po radę do samego diabła, który polecił mu napełnić blaszaną rurę rtęcią i zatopić ją w stawie przy młynie. Tak przygotowana rura wywierciła w dnie stawu głęboką dziurę, którą spłynęła cała woda. W taki sposób robotnik zatrzymał młyńskie koła na wiele dni.

Dla wyjaśnienia pochodzenia legendy o potworze z końską głową, który przerwał brzegi Drawy pod Głęboćkiem sięgniemy do legendy z wielkopolskiego miasta Ryczywół. Domena Goltzów też leżała przez setki lat w granicach Wielkopolski, zresztą legendy mają tę cudowną umiejętność, że przenikają przez najpilniej strzeżone granice. Otóż pewnego dnia na rzece Wełna pojawił się koński łeb wypełniony srebrem i innego rodzaju masą. Uderzył on z impetem w nasyp przeciwpowodziowy. Uwolniona woda rzeki zalała wtedy miasteczko Ryczywół. Według innej wersji tej samej legendy wał został rozbity przez wielki woli łeb, który z diabelskim rykiem nacierał rogami na tę przeszkodę (stąd Ryczywół).

Teraz widzimy, że legenda z Głęboćka nawiązuje wyraźnie do młyńskich przesądów z innych rejonów dawnej Rzeczypospolitej. Nad Krosinem końska głowa przemieniła się w potwora błyskającego rtęciowym srebrem.

Dziś w Rzepowie na miejscu dawnego młyna zbożowego stoi szachulcowy dom mieszkalny. Po drugiej stronie Drawy nie ma nawet śladów folusza i młyna tartaczego. Tylko kajakarze muszą w tym miejscu ostrożnie przeprowadzać kajaki, gdyż w wodzie jest mnóstwo pozostałości danych młyńskich urządzeń.

Jarosław Leszczelowski

1 F. Bahr, *Die Reppower Muehle, Unser Pommerland*, zeszyt 5, Szczecin, 1932, s. 171.

2 Tamże, s. 172.

3 O. Knopp, *Volkssagen. Erzählungen und Schwaenke aus dem Kreise Dramburg*, Koszalin 1926, s. 49.

**Zadzwoń:**  
**504 061 883**

**Rafał Wierciński**

e-mail: [rafalwiercinski@interia.pl](mailto:rafalwiercinski@interia.pl)  
ul. Kochanowskiego 6/7  
78-550 Czaplinek

**TAKSÓWKA 24 H**





# Sala Bankietowa

Organizujemy:  
chrzciny, komunie,  
stypy, bankiety,  
wigilie firmowe,  
imieniny, urodziny,  
catering świąteczny  
i inne imprezy  
okolicznościowe.



Jan Trocki  
Czaplinek ul. Moniuszki 36  
Tel. 94 375 42 64  
kom. 795 112 835

## BUD&MEB

Piotr Worsowicz

Wykonujemy meble na wymiar:

- szafy z drzwiami przesuwными, rozwiernymi, rozwierno-składanymi,
- garderoby,
- zabudowy,
- meble kuchenne,
- meble pokojowe,
- meble biurowe.

SYSTEMY ALUMINIOWE  
**SEVROLL**

78-550 Czaplinek, ul. Długa 31/22, tel. 692 170 986, e-mail: piotrw35@gmail.com

PUHiC „**BODAR**” Leszek Piątek

**PRACOWNIA PROJEKTOWA**

Projektowanie i nadzory budowlane  
**tel. 602 551 360**

Czaplinek, ul. Lipowa 11 • www.bodar.archinet.pl • e-mail: bodar@archinet.pl

## KWIATY-ZNICZE

Katarzyna Marcinkowska, ul. Szczecińska (przy cmentarzu)

Oferujemy:

- Wieniec pogrzebowe,
- Wiązanki pogrzebowe,
- Kwiaty sztuczne, żywe, doniczkowe,
- Różnego rodzaju bukiety,
- Stroiki
- Znicze, wkłady.

**ZAPRASZAMY: PN.-N. 10.00-18.00** tel. 796 449 087



## PZU UBEZPIECZENIA

CZAPLINEK  
ul. Kościuszki 19  
tel. 0 784 889 303

## Salon fryzjerski RIOTTI

**ZAPRASZA NA:**

- Strzyżenie
- Modelowanie
- Kolor

Przy 6 wizycie pełna usługa taniej  
**o 30%**

78-550 Czaplinek  
ul. Drahimska 39 tel. 094/ 716 45 30



**Wyroby ze stali nierdzewnej**

**BALUSTRADY ZE STALI NIERDZEWNEJ**  
**MEBLE GASTRONOMICZNE**  
**ORUROWANIA DO AUT**  
**KONSTRUKCJE STALOWE - BRAMY, KRATY**  
**GARAŻE BLASZANE, OBRÓBKI DACHOWE**

**USŁUGI W ZAKRESIE:**  
CIĘCIA, GIĘCIA ORAZ WALCOWANIA BLACH CZARNYCH NIERDZEWNYCH, RUR, PŁASKOWNIKÓW, PROFILI itp.  
**USŁUGI W ZAKRESIE: SPAWALNICTWA, ŚLUSARSTWA**  
**USŁUGI HYDRAULICZNE, INSTALACJE Z MIEDZI I PCV**

78-320 Polczyn Zdrój, ul. Młyńska 2, 793 052 679, tel. 094 36 62 098



## AGENCJA TURYSTYCZNA Holiday center

zaprasza do współpracy wszystkich usługodawców branży turystycznej

Co oferujemy USŁUGODAWCY?

- Bezpłatną reklamę na ogólnodostępnej stronie internetowej poświęconej promocji regionu
- Bezpłatną prezentację obiektów w biurze turystycznym w centrum miasta w Czaplineku oraz we własnych i obcych środkach reklamowych
- Wykonanie wszystkich czynności formalnych związanych z zawarciem umowy o świadczenie usług turystycznych w imieniu Usługodawcy
- Pewność przyjazdu klienta na wypocznik (dla klientów mechanicznych zaliczek i kar umownych)
- Wymianę klientów między poszczególnymi obiektami turystycznymi
- Doradztwo pozwalające optymalizować funkcjonowanie obiektu turystycznego (wyświetlenie sezonu, optymalne ceny, szerokość zakresu usług i atrakcji dla turystów i sprawdzona procedura)

W ofercie biura już wkrótce:

oferę krajowych i zagranicznych wycieczek znanych touroperatorów, pielgrzymki, kolonie, zimowiska, zielone szkoły, wycieczki szkolne, wyprawy wędkarskie, wycieczki integracyjne i szkoleniowe polowania indywidualne i zbiorowe, podróże poślubne.

Kontakt: tel. 783 566 556



# Orkiestra pełnoletnia

**M**inęło już 18 lat od czasu, kiedy to w głowie Jurka Owsiaka zrodził się szalony pomysł zorganizowania Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Dziś mało kto pamięta pierwsze zawołanie „róbta, co chceta”. To hasło utkwilo mi w pamięci, gdyż mój kolega użył go na egzaminie maturalnym, kiedy to opowiadał o swoim ulubionym programie telewizyjnym. Jedna z egzaminatorek natychmiast się oburzyła i poprawiła delikwenta.



Po chwili konsternacji jednak przyznano mu rację, ale do końca trwania egzaminu uczeń był cały w strachu.

Takich anegdotek zapewne jest więcej, gdyż 18 lat to szmat czasu. Osoby urodzone w roku 1992 właśnie odbierają dowód osobisty.

Orkiestra również osiągnęła wiek pełnoletni i rozwija się znakomicie. Można z pewnością stwierdzić, że będzie grała do końca świata i o jeden dzień dłużej. Byłe tylko zdrowie Jurkowi dopisywało, bo wolontariuszy i sponsorów, nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, nie zabraknie.

Czaplinek również dołożył swoje „trzy grosze” do skarbonki WOŚP. Jak co roku, CzOKSiR zorganizował występy w hali widowiskowo-sportowej, a wolontariusze, od wczesnych godzin porannych, kwestowali na ulicach miasta i gminy.

W występach udział wzięli uczniowie naszych szkół, oraz wątpła garstka osób dorosłych. Poziom występów był bardzo zróżnicowany, „ale nie o to chodzi, jak co komu wychodzi”. Liczyła się idea. Publiczność dopisała i hala zappełniła się aż po brzegi tak, że zabrakło wolnych miejsc.

Podczas występów przeprowadzone zostały aukcje przedmiotów podarowanych przez sztab Orkiestry i miejscowych darczyńców. Prowadzący aukcje wspólnie z panią Janiną Gąszcz, Wojciechem Bieniecki, spisał się na medal. Trzeba przyznać, że pomogła mu w tym publiczność, która w tym roku była bardziej skora do udziału w licytacjach i skłonna była wyłożyć większe sumy za licytowane przedmioty.

Największą niewiadomą była licytacja pierwszej strony styczniowego wydania Kuriera Czaplineckiego. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku, po dramatycznym finale, największą kwotę (1200 zł) wylicytował Pan Ireneusz Gacki, który pokonał Kabel Technik Polska. W tym roku walka zapowiadała się ciekawie.

Licytację poprowadził autor tego tekstu. Rozpoczęło się wszystko od ceny 1 zł, co pozwoliło na wzięcie udziału w licytacji każdemu. Szybko jednak aukcja nabrała rumieńców i w efekcie okładka Kuriera została sprzedana za 3200 zł. Zwyciężyła firma Kabel Technik Polska, która po ubiegłorocznej przegranej, dobrze przygotowała się do tegorocznej licytacji. Przy skarbonce okazało się, że darczyńcy, w geście dobrej woli, wrzucili do niej 3500 zł. Jest to kwota, której nasza Redakcja, ani chyba nikt z przybyłych się nie spodziewał. Należy zaznaczyć, że suma nie byłaby tak wysoka, gdyby nie zacięta walka, w której uczestniczył, właściciel firmy „AUTO-HANDEL PIONIER”

przy ul. Wałeckiej, właściciel lombardu przy ul. Długiej w Czaplinku.

Jest nam niezmiennie miło, że wkład Kuriera Czaplineckiego w akcję WOŚP, przy współudziale naszych przedsiębiorców jest tak okazały i stanowi niemal 33% całej zebranej w gminie sumy pieniędzy.

Na koniec imprezy wystrzelono słynne już „światelko do nieba”. Wielu gości czekało do ostatniej chwili na pokaz fajerwerków, ale spotkał ich zawód. Cały pokaz okazał się straszną mizerią. A szkoda, bo był to dotychczas jeden z mocniejszych punktów czaplineckiej imprezy.

W tym roku zebraliśmy kwotę 10 734,38 zł. Jest to kolejny rekord, który udało się pobić nam wszystkim. Jesteśmy przekonani, że pieniądze te przyniosą pożytek wielu dzieciom tak, jak przy-

nosiły już wielokrotnie. Zapewne wiele naszych dzieci skorzystało, podczas leczenia szpitalnego, ze sprzętu podarowanego przez WOŚP. Życzymy wszystkim, by nie był nikomu potrzebny.

Kroplą goryczy może być fakt, że organizatorzy zgodzili się na komercyjne wykorzystanie imprezy ustawiając w przedsionku hali dwa stoiska: z wata cukrową i dmuchanymi zabawkami. Wydaje się, że wykorzystywanie takich akcji do prywatnych celów zarobkowych jest nie na miejscu i budzi niesmak.

Z roku na rok Orkiestra przybiera na rozmachu. Ciekawe, jak zacznie się jej pierwszy rok w dorosłym życiu? Czy od następnego rekordu? To będzie zależało od nas wszystkich.

Już dziś zapraszamy naszych Czytelników do uczestnictwa w XIX finale Orkiestry. Bądźmy z nią do końca świata i o jeden dzień dłużej.

*Marcin Kowalski*





# Walne Zgromadzenie Koła PZW

W dniu 10 stycznia odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Członków czaplineckiego Koła Polskiego Związku Wędkarskiego. Mimo fatalnej pogody, frekwencja była dość duża, chociaż niektórzy zaproszeni goście, z uwagi na śnieżycę nie dojechali. Zgromadzenie otworzył Prezes Zarządu Koła Dariusz Nawrocki, a na prowadzącego spotkanie wybrano Marka Andreasika.

Kolejno sprawozdania z rocznej działalności w zakresie swoich kompetencji i odpowiedzialności przedstawiali poszczególni funkcyjni:

- Prezes Zarządu Koła Dariusz Nawrocki;
- członek Zarządu Grupy Społecznej Straży Rybackiej Robert Powierski;
- Wiceprezes ds. sportu Cezary Pereszczako;
- Skarbnik Ewa Sobczak, w imieniu męża Mieczysława – Wiceprezesa ds. młodzieży; (Ponadto w skład Zarządu wchodzi: Sekretarz Leszek Skocz i członek Zarządu Józef Gębka).
- Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Wacław Mierzejewski;
- Przewodniczący Sądu Koleżeńskiego Zygmunt Dykowski.

Ze sprawozdania Prezesa wynikało, że w roku 2009 nie było szczególnych wydarzeń. Wszystkie komórki organizacyjne prowadziły działania zgodnie z przyjętymi na poprzednim Walnym Zgromadzeniu zadaniami. Dowodzi to wysokiego stopnia zorganizowania i odpowiedzialności za swoją pracę na każdym polu statutowej działalności. Kiedy Prezes dziękował Ewie Sobczak za jej dotychczasowy wkład pracy w Kole, za inicjatywy i pomysły w pracy z dziećmi i młodzieżą, sala brawami potwierdziła to uznanie. Systematycznie zwiększa się liczba członków, obecnie Koło liczy 164 wędkarzy. Dbając o „jakość” amatorów wędkarstwa, przeszkolono i przeegzaminowano w ub.r. 86 osób.



Prezydium Walnego Zgromadzenia

Społeczna Straż Rybacka liczy 17 członków. W dalszym ciągu największą plagą na naszych jeziorach są kłusownicy. W wyniku przeprowadzonych 71 akcji i przejechania ok. 3000 km, strażnicy pouczyli 48 wędkarzy, zebrali z wody 3 wontony i 56 klepek. Jedna sprawa została przekazana do Sądu Grodzkiego.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej nie stwierdził zasadniczych niedociągnięć w zarządzaniu funduszami Koła, wskazał jednak na niewielkie uchybienia, których usunięcie pozwoli na uporządkowanie gospodarki finansowej.



Sala obrad

Nie za wiele miał do przekazania Przewodniczący Sądu Koleżeńskiego, ponieważ nie stwierdzono żadnego przypadku naruszenia regulaminu i etyki wędkarskiej. Pan Zygmunt życzył wszystkim wędkarzom takich samych zachowań w 2010 r.

Na polu sportowym, przeprowadzono w Kole cztery zawody wędkarskie liczone do GPX i jedno zawody otwarte. Ponadto reprezentacje Koła brały udział

w jedenastu zawodach różnych szczebli, przywożąc wiele cennych trofeów. Najwięcej jednak emocji i zaszczytów przynosi coroczna klasyfikacja GPX prowadzona w Kole, której zwycięzcy otrzymują puchary i medale.



Wręczenie wyróżnienia Z. Dykowskiemu

W 2009 roku I miejsce zdobył Mieczysław Gajewski, II miejsce Piotr Kukula, a III miejsce Mieczysław Sobczak.

Były także jeszcze inne wyróżnienia i nagrody. Z okazji 50-lecia przynależności do PZW Jerzy Góralczyk otrzymał pamiątkowy medal i dyplom. Przy okazji apel do Zarządu, aby dokładnie rozejrzeć się wśród naszych długoletnich członków i wy badać, czy także nie spełniają powyższego kryterium, lub w najbliższym czasie będą obchodzić podobne jubileusze.

Uchwałą Zarządu Okręgu PZW odznaki „Wzorowy Młody Wędkarz” otrzymali: Paulina Sobczak, Jakub Nawrocki, Gracjan Długołęcki.

Uchwałą Zarządu Głównego PZW medale „Za Zasługi w Rozwoju Wędkarstwa” otrzymali: P.H. „Wabi market” Państwa Beaty i Jana Wawrzyńczaków, sklep wędkarski „Esox” Pana Macieja Bernata i Gospodarstwo Rybackie Spółka z o.o. reprezentowana przez Pana Jerzego Gospodarka.

Także uchwałą Zarządu Głównego PZW „Srebrną Odznakę PZW” otrzymał Pan Andrzej Majer.

Uchwałą XXIX Krajowego Zjazdu Delegatów PZW Panu Zygmuntowi Dykowskiemu został nadany medal i tytuł „Członek Honorowy PZW” za szczególne zasługi dla Polskiego Związku Wędkarskiego. Legitymacja nosi Nr 587 z dnia 16.10.2009 r. Jest to pierwsze, tak wysokie wyróżnienie w historii naszego Koła.



Wręczenie wyróżnień GPX

Puchary, medale, odznaki, tytuły wręczała i gratulowała wyróżnionym Pani Burmistrz Barbara Michalczyk oraz Pani Sekretarz UM Katarzyna Szłońska.

Podczas dyskusji nad problemami wędkarskimi, trapiącymi członków i władze Koła, wystąpiła także Pani Burmistrz. Przede wszystkim pogratulowała wędkarzom sukcesów sportowych, oraz za pracę z młodzieżą i dziećmi. Zadeklarowała, iż zawsze będzie wspierać działania Koła. Z uwagi na kryzys i jego skutki, jakie już Gmina odczuwa, nie należy jednak oczekiwać zbyt wielkiego wsparcia finansowego.

Dyskutanci poruszyli m.in. powracający jak bumerang, problem kormoranów. Zgłoszono wiele pomysłów do walki z tą plagą, ale z opinii Pani Burmistrz w tej sprawie wynikało, że w najbliższej przyszłości będziemy musieli żyć z ptaszkami w zgodzie. Przede wszystkim nie można drażnić Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, aby zdobyć jej przychylność w realizacji innych przedsięwzięć (?). Na razie radziła delikatnie protestować i uaktywniać Gospodarstwo Rybackie.

Szereg zgłoszonych w innych sprawach wniosków, przekazano do realizacji Zarządowi Koła.

Adam Kośmider



## Orliki, czy może już Orły?

**W** sobotę, 16. stycznia, na hali sportowej w Czaplinku, odbył się kolejny turniej piłkarski z cyklu „Orlik 2012”, w którym udział wzięły dwa czaplineckie zespoły: „LECH” Czaplinek, oraz „UKS IRAS” Czaplinek.



Przyszło im się zmierzyć z zespołami z Białogardu, Bornego Sulinowa, Gonnego Małego, i Świerczyny. Zawody zostały rozegrane systemem „każdy z każdym”, a jeden mecz trwał 12 minut. Bardzo sprawną organizacją, nad którą czuwał Filip Skowron sprawiła, że turniej odbył się szybko i bez zakłóceń.

Jak przystało na gospodarzy imprezy, w meczu otwarcia zmierzyły się nasze dwa zespoły. Chłopcy z „LECHA”, pod wodzą Piotra Kibitliewskiego nie sprościli swoim nieco starszym kolegom i ulegli 1:3 zawodnikom UKS „IRAS”. Należy jednak zauważyć, że „LECH” to najmłodsza drużyna turnieju. Mimo tego, poza przegraną w meczu otwarcia chłopcy zanotowali jeszcze 4 remisy i ostatecznie zajęli piąte miejsce. Brakuje w zespole strzelców, ale gra w polu i obronie jest poukładana i sprawiła sporo kłopotów starszym drużynom.



LECH Czaplinek

Znacznie lepiej poradzi sobie zawodnicy „IRAS” Czaplinek (trener Łukasz Mazurek), którym wygrana ze swoimi kolegami dodała skrzydeł i na tych skrzydłach dolecieli do zdecydowanego zwycięstwa w turnieju, pokonując po drodze wszystkich przeciwników. Z kompletem zwycięstw i fantastycznym bilansem bramek (15:1) stanęli na najwyższym stopniu podium.

Tak znakomita gra zaowocowała również zdobyciem dwóch wyróżnień indywidualnych: dla najlepszego strzelcy oraz najlepszego zawodnika turnieju.

Statuetkę najlepszego snajpera odebrał już tradycyjnie Dawid Sobol, zdobywca 7 bramek. Nie byłoby jednak tego sukcesu bez pomocy kolegów z drużyny, o czym nie zapomina sam zwycięzca. Podkreślić należy zwłaszcza rolę Jakuba

Wiktorskiego, który w meczu decydującym o zwycięstwie, z Gonnym Małym, wygranym przez „IRAS” 5:0 popisał się aż 4 wspaniałymi asystami.



UKS IRAS Czaplinek

Najlepszym zawodnikiem całego turnieju został wybrany Jakub Augustyniak, który również cieszył się zdobyciem pamiątkowej statuetki.

W składzie „IRAS”-a grali jeszcze: Kacper Kowalski – bramkarz, oraz zawodnicy z pola: Kryspin Skowron, Krzysztof Komincz, Wojciech Worsowicz i Paul Spiewek.

To już drugi tryumf UKS „IRAS” w turniejach „Orlik 2012”. O poprzednim zwycięstwie, w Gonnym Małym, pisaliśmy w październiku 2009. Jest to efekt ciężkiej pracy trenera i zawodników, którzy są ze sobą bardzo zżyci i znakomicie współpracują. Podkreślić należy również wkład sponsora, pana Ireneusza Gackiego – właściciela firmy „IRAS”, który w znaczący sposób finansuje drużynę, jej stroje, wyjazdy i sprzęt. Bez pomocy finansowej nasze orliki nie mogłyby tak często trenować i brać udziału w turniejach, a my nie moglibyśmy cieszyć się z ich wyników.



Najlepszy zawodnik turnieju  
- Kuba Augustyniak

Naszemu zespołowi, oraz ich trenerom, działaczom i sponsorom składamy serdeczne gratulacje. Mamy nadzieję, że już wkrótce będziemy mogli znów napisać o sukcesach naszych klubów.

Marcin Kowalski

## Tajemnice czaplineckiego małego kościółka<sup>1</sup> (Cz. I)

**K**ościół pod wezwaniem Św. Trójcy, czyli nasz „mały kościółek”, jest najstarszą świątynią czaplineckiej parafii. Dzieje tego kościoła kryją wiele nie wyjaśnionych zagadek i tajemnic. Nie znana jest nawet dokładna data jego budowy. Przyjrzyjmy się tej sprawie. W opracowaniach historycznych można odnaleźć informację mówiącą, że pierwsza urzędowa wzmianka o tym kościele pochodzi dopiero z roku 1499, oraz że istnieją dokumenty starsze, które świadczą o znacznie wcześniejszym istnieniu w Czaplinku ośrodka parafialnego, co musiało się wiązać z istnieniem obiektu sakralnego. Nie ma wśród historyków zgody, co do daty utworzenia w Czaplinku parafii rzymsko-katolickiej. Przyjmuje się niekiedy, że czaplinecka parafia istniała już od roku 1312, ale jednocześnie można w literaturze spotkać się z poglądem, że sieć parafialna na naszym terenie ukształtowała się dopiero w połowie XIV wieku. Znany jest również pogląd mówiący, że w Czaplinku aż do czasów reformacji była tylko filia parafii waleckiej, a samodzielna parafia powstała tu dopiero w 1624 roku. Ta wersja ma związek z historią reformacji i kontroreformacji na naszym terenie, gdyż w tym właśnie roku, kościół p.w. Św. Trójcy, po kilkudziesięcioletnim okresie pozostawiania w rękach luteran został zwrócony katolikom<sup>2</sup>.

Źródła dotyczące pierwszego okresu dziejów „małego kościółka” są bardzo skąpe, a wzmianki, które można odnaleźć w literaturze, są pełne niejasności. W „Słowniku historycznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” z 1892 roku, w opisie Czaplinka zwraca uwagę następujące zdanie: „*W mieście jest kościół paraf. murowany, tyt. Trójcy św., pochodzący pewnie z XIII w., bo już Władysław Jagiello jego erekcję potwierdził i dotację powiększył*”. Z tego zdania wyraźnie wynika, że przypuszczenie o XIII-wiecznej metryce czaplineckiego kościoła, autorzy „Słownika” oparli wyłącznie na domysłach. Zaskakująca jest treść łacińskiego zapisu, zawartego w aktach z wizytacji kanonicznej z 1628 roku, przeprowadzonej w czaplineckiej parafii przez archidjakona śremskiego Świętosława Strzałkowskiego. Zapis ten określa nasz „mały kościółek” jako: „*Ecclesia parochialis a Crucigeris olim extructa*”, co współcześni badacze tłumaczą następująco: „*Kościół parafialny wybudowany niegdyś przez krzyżaków*”. Nieprawdziwość takiego twierdzenia wydaje się być oczywista, gdyż krzyżakom nigdy nie udało się opanować Czaplinka; nie mogli zatem wznosić tu kościoła. Nieodparcie nasuwa się wniosek, że wizytator Strzałkowski używając w łacińskim tekście słowa „Crucigeris”, oznaczającego krzyżaków, miał na myśli joannitów.



Utożsamianie krzyżaków z joannitami mogło wynikać z szeregu podobieństw łączących oba te rycerskie zakony. W realiach czaplineckich utożsamianie joannitów i krzyżaków mogło wynikać także z faktu, że władający ziemią czaplinecką joannici na przełomie XIV i XV wieku byli sprzymierzeni z krzyżakami, prowadząc wspólną politykę sprzeczną z interesami Polski, co stało się zresztą później główną przyczyną usunięcia joannitów z ziemi czaplineckiej przez Władysława Jagiełłę. Utożsamianie tych dwóch zakonów musiało być chyba dość częstą praktyką, skoro lustratorzy, wizytujący starostwo drahimskie w 1630 roku, w sporządzonym przez nich opisie zamku drahimskiego, wzniesionego bezsprzecznie w czasach joannitów, określają mur zamkowy jako „*staroświecko jeszcze za Krzyżaków z cegły postawiony*”<sup>1</sup>. Dociekań na temat daty budowy „małego kościółka” wcale nie ułatwiają ustalenia, których dokonał niemiecki badacz Fritz Bahr, stwierdzający w swej rozprawie „Kirchengeschichte des Landes Draheim” z 1931 roku, poświęconej dziejom Kościoła na ziemi czaplineckiej, że w ubogich źródłach historycznych z okresu panowania joannitów nie ma dowodów świadczających o wybudowaniu przez nich kościoła.



Fot. Waldemar Wisniewski

Niekompletność i niejednoznaczność zachowanych informacji powodują, że istnieją znaczne rozbieżności w poglądach na temat daty powstania kościoła p.w. Św. Trójcy. Według tradycji, a także zdaniem wielu badaczy, kościół ten stoi w miejscu dawnego zamku joannitów (wzniesionego w końcu XIII w. przez templariuszy). Jeśli przyjmiemy tę wersję, to wskazówką pozwalającą na określenie przybliżonej daty powstania kościoła mogą być wzmianki w źródłach historycznych, według których czaplinecki zamek został zniszczony w 1376 roku. W różnych materiałach historycznych spotkać można również inne daty zniszczenia zamku: 1378, 1380, 1387. W każdym jednak wypadku, jeżeli „mały kościółek” wzniesiono w miejscu dawnego zamku, to mogło to nastąpić najwcześniej w końcu XIV wieku. Można spotkać się również z opinią, ukształtowaną prawdopodobnie przez autorów niektórych popularnych opracowań, według której kościół wzniesiono w miejscu dawnego zamku za czasów Kazimierza Wielkiego. Spotyka się nawet pogląd, że był on fundatorem tego kościoła. Wersji tej przeczyłoby jednak zwykłe porównanie przypuszczalnej daty zburzenia zamku z datą śmierci tego króla. Kazimierz Wielki zmarł bowiem w roku 1370 a więc w czasie, gdy zamek joannitów – jak wynika ze wzmianek historycznych – nie był jeszcze zniszczony. Można przypuszczać, że o powstaniu „Kazimierzowskiej” legendy zadecydować mogło to, że król ten w roku 1366 kupił czaplinecki zamek od joannitów, a 2 lata później odzyskał dla Polski całą ziemię czaplinecką, opanowaną wcześniej przez Brandenburgię. Fakty te mogły z czasem obrosnąć legendą do tego stopnia, że temu królowi zaczęto w końcu przypisywać wybudowanie w Czaplinku kościoła. Nie można przy tym wykluczyć, że w zamku kupionym przez Kazimierza Wielkiego od joannitów, znajdowała się kaplica pełniąca funkcję miejscowego ośrodka życia religijnego. W takim wypadku mielibyśmy do czynienia z przejęciem tej funkcji przez kościół wybudowany później w miejscu zniszczonego zamku, co dodatkowo mogło sprzyjać kojarzeniu początków „małego kościółka” z panowaniem Kazimierza Wielkiego. Sporo okoliczności wskazuje na to, że kościół mógł być zbudowany dopiero za czasów Władysława Jagiełły panującego w latach 1386 – 1434. W zgodzie z tą hipotezą pozostawałby ten fragment zacytowanej wcześniej wzmianki pochodzącej ze „Słownika geograficznego...”, który mówi o potwierdzeniu erekcji kościoła dokonanej przez Jagiełłę. Nasuwa się bowiem przypuszczenie, że w tej wzmiance może chodzić o potwierdzenie erekcji, związane z budową nowego kościoła w miejscu zniszczonego zamku. Przypuszczenie to wyda się jeszcze bardziej prawdopodobne, gdy przyjrzymy się wynikom badań tych historyków, którzy twierdzą, że czaplinecki zamek zniszczony został podczas zorganizowanej z polecenia Jagiełły wyprawy zbrojnej, będącej próbą usunięcia joannitów z ziemi czaplineckiej. Zainteresowanie Jagiełły budową kościoła w miejscu zniszczonego zamku joannitów (zwłaszcza, gdyby w zamku tym znajdowała kaplica pełniąca rolę miejscowego ośrodka życia religijnego) byłoby zupełnie zrozumiałe. W tym miejscu warto scharakteryzować ówczesną sytuację Czaplinka i okolic. Po odzyskaniu przez Kazimierza Wielkiego ziemi czaplineckiej dla Polski, joannici nadal władali tą ziemią z zamków w Drahimiu, Czaplinku i Machlinach, ale już jako

lennicy polscy. Mimo to, joannici sprzymierzali się z Brandenburgią i z państwem krzyżackim tworząc z ziemi czaplineckiej pomost łączący te dwa nieprzyjazne Polsce państwa. Doprowadziło to do konfliktów zbrojnych, w wyniku których w końcu XIV wieku zniszczone zostały zamki w Czaplinku i w Machlinach. Joannici nadal jednak pozostawali w silnie obwarowanym zamku w Drahimiu, skąd w dalszym ciągu prowadzili politykę sprzeczną z interesami Królestwa Polskiego. Kres tej niepewnej sytuacji ostatecznie położył król Władysław Jagiełło w roku 1407. Wysłał on do Drahimia wojska, które pod wodzą kasztelana sandomierskiego Tomasza z Węgleszyna, po czterodniowym oblężeniu zdobyły zamek usuwając z niego joannitów. Z ziemi czaplineckiej Jagiełło utworzył starostwo z siedzibą w Drahimiu, które przeszło do historii pod nazwą starostwa drahimskiego. Gdzie, w ciągu tych wydarzeń, należy umieścić początek dziejów „małego kościółka”? „Mały kościółek” mógł być wzniesiony dopiero po 1407 roku, już po usunięciu joannitów. Mógł być także wybudowany w miejscu zniszczonego zamku jeszcze za czasów joannitów, przed 1407 rokiem. Z naszych rozważań nie możemy jednak całkowicie wykluczyć również innych wariantów, w tym także wariantu zakładającego, że kościół ten był wybudowany za czasów joannitów, ale jeszcze przed zniszczeniem zamku, tylko że w takim wypadku trzeba byłoby odrzucić opinię, że nasz „mały kościółek” stoi w miejscu, gdzie wcześniej stał zamek. Wydaje się, że obecnie najwięcej zwolenników ma ostrożny pogląd, że czaplinecki kościół p.w. Św. Trójcy wybudowano w końcu XIV w. lub na początku XV w. Czy uda się kiedyś dokładniej określić datę powstania czaplineckiego kościoła p.w. Św. Trójcy? (c.d.n.)

Zbigniew Januszaniec

1 Artykuł ten jest poprawioną i uzupełnioną wersją tekstu p.t. „Tajemnice małego kościółka” opublikowanego w „AVE” nr 1(14) ze stycznia 2001 roku.

2 W czasach reformacji katolicyzm był niemal całkowicie wyparty z ziemi czaplineckiej, a kościół p.w. Św. Trójcy od około roku 1540, aż do roku 1624 pełnił funkcję zboru luteranckiego. Nietrafne są zatem stwierdzenia niektórych autorów piszących, że kościół ten przez cały okres swego istnienia był świątynią katolicką.

3 Ludwik Bąk, „Reformacja i kontrreformacja w starostwie drahimskim w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku”, Rocznik Koszaliński nr 15, 1979 r.

4 „Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628 - 1632”, Wrocław - Warszawa - Kraków, Wydawnictwo PAN, 1967 r.

## dr n. med. MAREK TOMCZAK

specjalista chirurg

Medycyna estetyczna - usuwanie zmarszczek,  
powiększanie i modelowanie ust, usuwanie znamion, naczynek  
Choroby naczyń - żylaki, owrzodzenia, ch.Buergera  
Choroby odbytu - hemoroidy, szczeliny

LIPIE 3, k/ Dębołęki, 78-600 Wałcz  
tel. 094 361 86 02, 0 601 210 010  
www.zylaki.com

## Usługi Porządkowo-Czystościowe

### Pranie:

- dywanów, wykładzin;
- tapicerki meblowej;
- tapicerki samochodów.

### Sprzątanie:

- domów, mieszkań;
- po remontach;
- mycie okien;
- okazjonalnie i systematycznie.



### Całoroczna opieka nad grobami

Katarzyna Pouch  
Motarzewo 5/3, 78-550 Czaplinek,  
tel.094/ 375 19 48, kom. 0 665 114 872



# Mój były mąż i komornik zniszczyli mi życie!

Pani Gabriela wiodła spokojne życie. Dochowała się trójki dzieci, jednak jej życie małżeńskie zaczęło się rozpadać. Z czasem stało się nie do zniesienia. Nie mogła porozumieć się z mężem, który zaczął pić i terroryzować rodzinę. Pani Gabriela wniosła pozew do sądu o ukaranie męża za znęcanie się nad rodziną. Sąd wydał wyrok pozbawienie wolności w zawieszeniu. Następnym krokiem naszej bohaterki było wniesienie pozwu o rozwód. Tak też się stało i rozwód został orzeczony. Kiedy wydawało się, że życie dzieci i matki nabierze nowego blasku, pojawiły się kolejne kłopoty, które wpędziły rodzinę w depresję i załamanie nerwowe.

Podczas podziału majątku wspólnego, pani Gabriela otrzymała mieszkanie o pow. 71m<sup>2</sup> w bloku oraz przynależny mu garaż (mieszkanie dotychczas zamieszkiwane przez całą rodzinę). Tytułem spłaty miała wpłacić na konto byłego męża kwotę ponad 85 tys. zł. Wystąpiła z wnioskiem do sądu o eksmisję byłego już męża z mieszkania, gdyż jedynym sposobem na spłatę była sprzedaż nieruchomości, o czym ten doskonale wiedział. Sąd orzekł eksmisję. Pozwany odwołał się do Sądu Okręgowego w Koszalinie, który oddalił apelację i nadał wyrokowi klauzulę wykonalności. Pani Gabriela zwróciła się do komornika przy Sądzie Rejonowym w Drawsku Pomorskim z prośbą o dokonania eksmisji. Komornik poinformował ją, że koszty z tym związane opiewać będą na ponad 6 tys. zł. Na mocy przedstawionej przez komornika kalkulacji, kobieta wpłaca pieniądze i czeka na przeprowadzenie eksmisji. Niestety, komornik wysłał tylko pisma z wezwaniem do dobrowolnego opuszczenia lokalu zajmowanego przez byłego męża naszej bohaterki. W tym czasie Gabriela zaciąga kredyt i kupuje małe mieszkanie w Złocieńcu, o kubaturze 45m<sup>2</sup>, aby mieć swój kąt. (pomimo przyznanego jej wyrokiem mieszkania, nie ma gdzie mieszkać). Pozwany nic sobie nie robi z komorniczych pism i cały czas

huje się do sądu odwołując działania. Sprawa ciągnie się niemiłosiernie, a sarta korespondencji rośnie w szybkim tempie. Po prawie dwóch latach użerania się z byłym mężem, pani Gabrieli udaje się doprowadzić do eksmisji męża do wspomnianego lokalu w Złocieńcu, jednak bez pomocy komornika. Eksmisja miała miejsce we wrześniu, lecz komornik do dziś nie oddał pieniędzy pobranych za przeprowadzenie eksmisji tłumacząc, że czeka na jakieś dokumenty z sądu.

Kiedy eksmisja stała się faktem, rodzina odetchnęła z ulgą i zaczęła szukać kupca na mieszkanie. (Należy dodać, że kupiec znalazł się zaraz po zasądzeniu nakazu eksmisji, jednak wycofał się z racji zamieszkiwania w lokalu byłego męża pani Gabrieli. Była sporządzona umowa przedwstępna, ale zaliczka została zwrócona.)

Kiedy rodzina szuka kupca, były mąż występuje do komornika o egzekucję zasądzonej mu kwoty. KOMORNIK NALICZA KOSZTY EGZEKUCJI W WYSOKOŚCI PONAD 14 TYS. ZŁ. ORAZ ODSETKI ZA ZWŁOKĘ W WYSOKOŚCI PONAD 11 TYS. ZŁ.

Nie pomagają tłumaczenia, że opóźnienie w spłacie spowodował sam zainteresowany uniemożliwiając sprzedaż mieszkania. Wychodzi zatem, że zajmując bezprawnie lokal w Czaplinku zapisany pani Gabrieli działał świadomie na swoją korzyść doprowadzając do opóźnienia w spłacie zadłużenia.

Pani Gabriela skarży komornika – Marka Wójcika do Sądu Rejonowego w Drawsku Pomorskim, jednak sąd oddala skargę. W uzasadnieniu czytamy, że sąd nie rozważa okoliczności sprawy, a jedynie tytuł prawny zadłużenia. Na mocy wyroku o podziale majątku stwierdza, że odsetki się należą, gdyż spłata zadłużenia nie nastąpiła we wskazanym terminie. Bulwersujący jest fakt, że sąd nie interesuje się okolicznościami sprawy i pozwala komornikowi działać w bezwzględny sposób na szkodę pani Gabrieli. Nawet w sprawach o zabójstwo, przed wydaniem wyroku, bada się wszelkie okoliczności czynu, a w sprawach tak „błahych”, jak niszczenie komuś życie, nie ma to znaczenia.

Oprócz opisanych kłopotów, były mąż pani Gabrieli podczas zamieszkiwania w lokalu w Czaplinku spowodował jego zadłużenie na kwotę blisko 8 tys. zł uchylając się od płacenia należnych opłat.

Pani Gabriela otrzymała pismo od komornika, który informuje, że tytułem zabezpieczenia roszczeń byłego męża zajęte zostaje jej mieszkanie i przeznaczone jest na licytację. Od tej decyzji Gabriela się odwołała, lecz czas biegnie na jej niekorzyść.

Dodatkową przeszkodą w zbyciu lokalu jest fakt, że nadal

zameldowany jest tam były mąż naszej bohaterki. Właścicielka lokalu zwróciła się do Gminy Czaplinek o jego wymeldowanie. 20. listopada odbyło się posiedzenie komisji w Urzędzie Miasta Czaplinek w celu rozpatrzenia wniosku, jednak decyzja do dziś nie zapadła. Prowadząca sprawę p. Wiesława Odważna tłumaczy, że sprawa jest w toku. Policja sprawdza, czy były mąż poszkodowanej zamieszkuje ten, czy inny lokal. Nie wiadomo, co tutaj badać, gdyż fakt eksmisji został zgłoszony do komornika, a oświadczenie o odebraniu kluczy od lokalu w Złocieńcu było spisane w obecności policji.

Obecnie, były mąż pani Gabrieli zajmuje mieszkanie w Złocieńcu, gdzie również doprowadza do jego zadłużenia nie płacąc należności.

Pani Gabriela skierowała wniosek do Sądu

Rejonowego w Drawsku Pomorskim o zasądzenie od byłego męża odszkodowań za powstałe odsetki, zamieszkiwanie bezprawne w jej lokalu, oraz za spowodowane zadłużenie mieszkania.



Czas płynie, a pani Gabriela i jej córki nie mają już sił walczyć. Przez głowę zdesperowanej kobiecie przechodziły nawet najczarniejsze scenariusze zakończenia swoich kłopotów, lecz w porę dotarła do naszej redakcji. Chciała również sprzedać za bezcen mieszkanie i spłacić dług, jednak jej to odradziliśmy. Obecnie szuka kupca na mieszkanie, jednak wciąż zameldowanie jej byłego męża i zajęcie komornicze są dużą przeszkodą. Błędne koło się zamknęło i nie widać światełka w tunelu. Osoba, która jest pokrzywdzona w całej sytuacji, paradoksalnie uchodzi za winną zaniedbań. Człowiek nieliczący się z przepisami prawa korzysta finansowo na jego lekceważeniu. Komornik nie wykazuje chęci rozwiązania sprawy, a jest jedynie zainteresowany naliczaniem jak największych kosztów. Pani Gabriela spekuluje, że komornik chciałby sprzedać jej mieszkanie komuś „swojemu”, ale to tylko podejrzenia.

Udało nam się zainteresować tematem panią Elżbietę Jaworowicz ze „Sprawy dla reportera”, która z ekipą telewizyjną nakręciła reportaż i zaangażowała się w rozwiązanie problemu. Odwiedziny telewizji były dla rodziny naszej bohaterki wielkim wydarzeniem, a nakręcenie reportażu sprawiło, iż wszystkie złe wspomnienia wróciły na nowo. Na szczęście to wszystko dla dobra sprawy. Rodzina i sąsiedzi, którzy licznie zamianifestowali poparcie dla poszkodowanej wierzą, że sprawa znajdzie szczęśliwe rozwiązanie i że uda się wygrać z bezduszną machiną urzędniczą, która pośród litery prawa już dawno zagubiła zdrowy rozsądek i dobro drugiego człowieka.

Autorytet i skuteczność Pani Elżbiety Jaworowicz pozwala mieć nadzieję. Pechowej rodzinie pozostało już tylko ona. Nadzieja umiera ostatnia.

Marcin Kowalski.

P.S. Reportaż zostanie wyemitowany w dniu 4. lutego po godz. 21 w TVP1. Zapraszamy do obejrzenia!

## Podziękowanie

Wszystkim współpracownikom, znajomym, a w szczególności sąsiadom, składam szczerze wyrazy podziękowania za to, że w trudnych dla mojej rodziny chwilach stanęliście obok nas, dając nam siłę i oparcie w walce z przeciwnościami losu. Waszej roli nie da się przecenić. Cieszę się, że mogliśmy na Was liczyć.

Gabriela Kozłowska z córkami.



utrudnia eksmisję, a tym samym możliwość sprzedaży mieszkania i spłaty zadłużenia przez byłą żonę. Poszkodowana występuje do gminy o wskazanie lokalu zastępczego, jednak Gmina Czaplinek odpowiada, iż takiego lokalu nie posiada. Gabriela proponuje zatem odstąpienie mieszkania w Złocieńcu w ramach spłaty zadłużenia wobec byłego męża, lecz ten się na to nie zgadza sugerując, że mieszkanie jest zawilgocone i nie spełnia wymogów mieszkania zastępczego. Sąd odrzuca zarzuty co do jakości mieszkania, jednak pozwany nadal się nie godzi i zamieszkuje bezprawnie lokal mieszkalny w Czaplinku.

Komornik śle następne pisma z wezwaniem do dobrowolnego opuszczenia lokalu, jednak i te nie przynoszą rezultatu. Wreszcie wyznacza termin eksmisji, lecz w ostatniej chwili, zainteresowany odwo-



# Bezpieczeństwo w mieszkaniach

**S**ezon zimowego ogrzewania mieszkań w budynkach wielu i jednorodzinnych, to co roku okres zwiększonej ilości pożarów. Statystyki Państwowej Straży Pożarnej odnotowują wtedy wzrost liczby ofiar śmiertelnych i osób poszkodowanych.

Ilość strażackich interwencji rośnie z każdym rokiem.

Przyczyny pożarów od lat ciągle się powtarzają. Dominujące ich grupy, to podpalenia, nieostrożność osób zarówno dorosłych jak i nieletnich, wady lub niewłaściwa eksploatacja urządzeń i instalacji elektrycznych oraz wady i zła obsługa urządzeń grzewczych.

**Zapamiętaj następujące, podstawowe zasady bezpieczeństwa pożarowego.**

## 1. W zakresie eksploatacji urządzeń elektrycznych:

- nie stosuj bezpieczników o większej mocy niż dopuszczalna, nie naprawiaj ich,
- używaj tylko tyle odbiorników prądu elektrycznego na ile obliczono moc instalacji elektrycznej - nadmierne obciążenie instalacji powoduje przegrzewanie się kabli i przewodów oraz wypalanie styków w gniazdkach i puszkach rozdzielnic; jednoczesne włączenie opiekacza, żelazka i czajnika powoduje duże obciążenie eksploatowanej instalacji,
- nie używaj urządzeń uszkodzonych,
- zlecaj przeglądy techniczne urządzeń elektrycznych i gazowych wyłącznie osobom uprawnionym do ich wykonywania,
- nie ustawiaj sprzętu telewizyjnego i radiowego w nie wentylowanych regałach, na półkach obłożonych książkami i innymi materiałami palnymi - przez powolne i długotrwałe nagrzewanie zakurzonych przedmiotów może dojść do ich zapalenia,
- nie wykonuj prowizorycznych podłączeń do instalacji elektrycznej,
- używaj tylko urządzeń elektrycznych posiadających krajowe atesty i dopuszczenia,
- nie ustawiaj elektrycznych urządzeń grzewczych w pobliżu materiałów palnych (mebli, firanek, itp.) - zachowaj odległość minimum 50 cm.

## 2. W zakresie eksploatacji urządzeń gazowych:

- w mieszkaniu przechowuj nie więcej niż 2 nie podłączone do urządzeń gazowych butle gazowe, o ładunku nie przekraczającym 11 kg każda,
- nie przechowuj butli w pomieszczeniach usytuowanych poniżej poziomu terenu (np. w piwnicach), ponieważ gaz propan-butan jest cięższy od powietrza, może zalegać w pomieszczeniu grożąc wybuchem,
- nie zatykaj przewodów wentylacyjnych - w urządzeniach gazowych, w przypadku braku wystarczającej ilości powietrza, nastąpi niezupełne spalanie gazu, którego produktem może być trujący, niewyczuwalny tlenek węgla (CO),
- zlecaj okresowe czyszczenie kanałów kominowych i wentylacyjnych - niedrożne mogą być przyczyną śmiertelnych zatruc tlenkiem węgla, szczególnie podczas kąpieli w łazienkach wyposażonych w gazowe ogrzewacze wody,
- nie ogrzewaj pomieszczeń kuchnią gazową - takie praktyki mogą się skończyć poważnym zatruciem organizmu,
- używaj kuchni gazowej z wyłącznikiem przeciwwypływowym,
- używaj urządzeń gazowych posiadających krajowe atesty i dopuszczenia.

## 3. Zadbaj o warunki do ewakuacji na wypadek pożaru:

- nie stosuj krat w drzwiach i oknach, na klatkach schodowych i przejściach między nimi oraz wyjściach na dach - krata utrudni ewakuację podczas pożaru oraz wydłuży czas oczekiwania na pomoc strażaków; jeżeli musisz, zakładaj kraty, które można otworzyć od wewnątrz. Klucz przechowuj w miejscu, znanym wszystkim domownikom; pamiętaj, że podczas pożaru może to być jedyna droga ewakuacji,
- nie zastawiaj sprzętami korytarzy i dojdź do mieszkań - może to utrudnić ewakuację oraz dojście ratowników.

## 4. W zakresie posługiwania się ogniem otwartym:

- dopilnuj, by dzieci nie bawiły się ogniem, materiałami pirotechnicznymi czy urządzeniami elektrycznymi, nigdy nie pozostawiaj małoletnich dzieci bez opieki,
- nie pal śmieci w śmietnikach i nie dopuść do zaprószenia ognia w zsypie,
- nie pal papierosów w łóżku - ludzie giną nie tylko w pożarach obejmujących całe mieszkanie; zdarza się, że zaprószenie ognia niedopałkiem papierosa po zaśnięciu, prowadzi do śmiertelnego zatrucia,
- nie zapalaj świec w pobliżu materiałów łatwo zapalnych,
- nie pozostawiaj włączonej kuchenki bez dozoru - odparowanie wody z garnka może doprowadzić do zwęglenia pozostałości, zapalenia ich i silnego zadymienia mieszkania, szczególnie niebezpiecznego dla śpiących osób; przypadkowe wygaszenie kuchenki podczas gotowania może również doprowadzić do ułatniania się gazu i jego wybuchu,
- przestrzegaj zakazu używania wyrobów pirotechnicznych w pomieszczeniach,

- przestrzegaj instrukcji obsługi wyrobów pirotechnicznych,
- przestrzegaj wymagań prawa lokalnego w zakresie stosowania wyrobów pirotechnicznych,
- wyposaż mieszkanie w gaśnicę proszkową, minimum 2-kilogramową; taką gaśnicą będziesz mógł bezpiecznie gasić palące się urządzenia elektryczne pod napięciem,
- wyposaż mieszkanie w autonomiczną czujkę pożarową, alarmującą o powstaniu dymu (podczas każdego pożaru wydzielają się duże ilości dymu).

## 5. Gdy opuszczasz mieszkanie:

- sprawdź czy zostały wyłączone wszystkie odbiorniki prądu i gazu,
- przed opuszczeniem domu na dłuższy czas odłącz zasilanie prądem elektrycznym oraz zakręć zawory wody i gazu,
- u sąsiadów pozostaw informację, gdzie będziesz przebywać.

## 6. Gdy powstanie pożar:

§adzwoń do straży pożarnej pod numer - 998 lub z telefonu komórkowego 112

- staraj się zejść na piętro poniżej palącego się mieszkania lub wyjść na zewnątrz budynku - pamiętaj - dym unosi się do góry, nie wolno zjeżdżać windami, nie należy otwierać drzwi, przez które wydobywa się dym, gdyż dostarczenie większej ilości tlenu może spowodować szybki rozwój pożaru i płomienie mogą nas poparzyć,
- jeżeli nie możesz opuścić mieszkania, nie otwieraj drzwi prowadzących na korytarz, uszczelnij je, wzywaj krzykiem pomocy, wykonuj polecenia strażaków,
- nie gaś wodą urządzeń elektrycznych, grozi to porażeniem prądem; staraj się wyciągnąć z gniazdka przewód zasilający (np. drewnianym kijem od szczotki), można wykręcić bezpieczniki by odłączyć dopływ prądu do mieszkania,
- powiadom o zagrożeniu sąsiadów,
- nie wdychaj dymu - zasłoń usta mokrą tkaniną; jeżeli to możliwe - zmocz swoje ubranie lub owiń ciało mokrą grubą tkaniną z naturalnych materiałów (z lnu, wełny, bawełny itp.).

## 7. Gdy poczujesz gaz:

- zawiadom jak najszybciej pogotowie gazowe i administrację,
- powiadom sąsiadów,
- nie włączaj światła ani żadnych urządzeń elektrycznych,
- nie zapalaj zapalek czy zapalniczek,
- zamknij zawór gazu w mieszkaniu,
- otwórz szeroko okno,
- wyjdź na zewnątrz budynku.

Źródło: [www.straz.gov.pl](http://www.straz.gov.pl)

## Olimpiada Wiedzy o Żywieniu i Żywności

**D**nia 15 stycznia 2010 r. w Koszalinie odbył się okręgowy etap Olimpiady Wiedzy o Żywieniu i Żywności.

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Czaplinku reprezentowali: **Katarzyna Wasińska** (III TOUG) oraz **Andrzej Szafrąński** (IV TOUG).

W wyniku przeprowadzonych eliminacji I miejsce zdobył **Andrzej Szafrąński**, uzyskując jednocześnie tytuł laureata tego etapu olimpiady. Tym samym zakwalifikował się do etapu centralnego Olimpiady Wiedzy o Żywieniu i Żywności, który odbędzie się w Szczecinie, w końcu marca. **Kasia Wasińska** zajęła 11 miejsce wśród 50 uczestników olimpiady.

Obydwu naszym reprezentantom serdecznie gratulujemy.





# Magia Świąt

*„Weselcie się ludzie, już Wam dobrze będzie Bóg zwalczył szatana, co zdradził Adama. Co Ewa straciła, Panna naprawiła, porodziła syna, dziwna to nowina. (...)”*

M. M. Mioduszeński „Pastorałki i kolędy”  
Kraków 1843 r.

**D**o świąt Bożego Narodzenia my, Polacy mamy szczególny sentyment, bowiem są to święta rodzinne, z wielowiekową tradycją i obrzędami, gdzie dzielimy się radością, zasiadamy do wspólnego stołu, łamiemy się opłatkiem, który w naszej kulturze kontynuowanej od pokoleń, oznacza miłość, przyjaźń, pokój i zgodę. Przy wspólnej wigilijnej wieczerzy przebaczymy sobie urazy, aby radością w sercu oczekiwać przyjścia Nowonarodzonego.

Wigilia i Boże Narodzenie to dla nas przede wszystkim magiczny czas szczególnej więzi między ludźmi: Nie ma nic piękniejszego od świąt spędzonych z bliskimi, z rodziną, ze znajomymi przy pięknie przystrojonej choince i wspólne śpiewanie kolęd.

W tym roku członkowie PZERI i Klubu Seniora uczestniczyli w spotkaniach przy wigilijnym stole od 16-18 grudnia.

Pierwsza wigilia odbyła się 16 grudnia w Sali Stowarzyszenia „Ametyst” i Szkoły Podstawowej.

Najpierw obejrzelśmy program artystyczny przygotowany przez dzieci ze Szkoły Podstawowej: gości przywitała Pani Beata Zielińska, która przypomniała tradycję świąteczną, historię choinki, sylwetkę Świętego Mikołaja. Opowiedziała również o opłatku, który jest przede wszystkim Polską tradycją. W początkach chrześcijaństwa w Wigilię na Mszę Świętą przynoszono chleb, który poświęcono i dzielono się nim. Część brano do domów dla tych, którzy nie mogli być na Mszy Świętej.

Część artystyczna była bogata i urozmaicona. Rozpoczęła się występem grupy „Czapelki”

Pań: Marleny Czech, Urszuli Mleczek z uczniami kl. I b i Beaty Zielińskiej z uczniami kl. III c.

Następnie obejrzelśmy widowisko z elementami inscenizacji i tańca przygotowane w ramach realizacji projektu „Przez edukację po lepszą przyszłość” przez Izabelę Przytarską i Renatę Sobolewską z grupą „Wesołe Promyczki”, którą tworzą uczniowie kl. III a i I e. Na program złożyły się: tradycje, obrzędy świąt Bożego Narodzenia, śpiewanie kolęd, recytowanie wierszy, składanie życzeń.

Miłą niespodziankę sprawili nam harcerze, którzy wraz z drużyną hm. Danutą Łysko- Komendant-

ką Hufca ZHP Czaplinek przekazali Betlejemskie Świątelnice Pokoju 2009, którego przesłanie brzmi: „Wszyscy rodzimy się do służby”.

Wigilia jest okazją do spotkań i nie tylko w rodzinnym gronie, lecz również okazją do złożenia sobie życzeń.

Aby święta były naprawdę wyjątkowe nie wystarczy ubrać choinkę, zasiąść przy suto zastawionym stole, zaśpiewać kolędy i obdarować najbliższych prezentami. Do pełni sukcesu brakuje jednego elementu- tradycji; a więc: postne dania, dzielenie się opłatkiem, dodatkowe nakrycie na stole. Dzięki tradycji Święta są jeszcze bardziej magiczne.

W naszej wigilii udział wzięli:

1. Starosta Powiatu Drawskiego - Stanisław Cybula;
  2. Proboszcz Parafii p.w. Świętej Trójcy w Czaplinku - **ks. Kazimierz Chudzik**;
  3. Prezes Zarządu Rejonowego PZERI w Drawsku Pomorskim - **Zbigniew Szwałkowski**;
  4. Prezes Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka - **Adam Kośmider**;
  5. Prezes Zarządu Stowarzyszenia „Ametyst” - **Zygmunt Skibicki**;
- Delegacja Klubu Seniora z Czaplinka;
  - Delegacja Kół Terenowych PZERI z: Drawska Pomorskiego, Barwic (z przewodniczącym Koła- Czesławem Kucem), Łubowa (z przewodniczącym koła- Janem Pieczyńskim), Bornego Sulinowa.

Gospodarzami spotkania wigilijnego byli członkowie Koła Terenowego PZERI w Czaplinku. Gości i uczestników uroczystości przywitał Przewodniczący Zarządu Koła PZERI w Czaplinku- Brunon Bronk, który jednocześnie podziękował Zarządowi Koła oraz wszystkim członkom za zaangażowanie w przygotowanie wieczerzy wigilijnej. Podziękował również nauczycielom i uczniom Szkoły Podstawowej w Czaplinku, harcerzom i drużynie Danucie Łysko.

Ks. Kazimierz Chudzik w imieniu Wspólnoty Salezjańskiej z Czaplinka złożył członkom Koła PZERI i wszystkim zebranym serdeczne życzenia i udzielił błogosławieństwa z okazji Świąt Bożego Narodzenia.

Następnie zgodnie z piękną polską tradycją wszyscy dzielili się opłatkiem i składali sobie wzajemnie życzenia zdrowia, szczęścia, pomyślności ...

Oprócz życzeń były również drobne upominki i śpiewanie kolęd przy akompaniamencie akordeonu. Na zorganizowanie Wigilii otrzymaliśmy 450 złotych z UMiG

Następnego dnia 3- osobowe delegacje naszego Koła brały udział w spotkaniach wigilijnych w: Drawsku Pom., Łubowie i Bornem Sulinowie.

W dniu 18 grudnia zostaliśmy zaproszeni przez Prezesa Klubu Seniora Krystynę Wójtowicz na Seniorski Wieczór Wigilijny. Naszą delegację przyjęto bardzo serdecznie i ciepło. W spotkaniu uczestniczyli również zaproszeni goście:

- Proboszcz parafii p.w. Świętej Trójcy w Czaplinku - **ks. Kazimierz Chudzik**;
- Radna RM w Czaplinku - **Anna Minkiewicz**;
- **Zespół Ludowy** z Rzepowa;
- Dyrektor CZOKSiR- u **Janina Gąszcz** i pracownicy CZOK: **Ewa Tamulewicz**, **Janusz Moskałec**.

Otwarcia Seniorskiego Wieczoru Wigilijnego dokonała Pani Prezes Klubu Seniora Krystyna Wójtowicz. Dodatkową atrakcją tego wieczoru był występ dzieci ze Szkoły Podstawowej kl. III a i I e „Wesołe Promyczki”. Zespołem opiekują się Izabela Przytarska i Renata Sobolewska.

Po części oficjalnej dzielono się opłatkiem, składano życzenia, śpiewano kolędy i wręczano upominki własnoręcznie wykonane przez członków Klubu Seniora.

W tym samym dniu w godzinach wieczornych spotkaliśmy się przy stole wigilijnym ze Stowarzyszeniem Klubu Abstynenta „Ametyst” i Grupą Zadaniową „Pomóż mi”. Spotkanie odbyło się w Sali Stowarzyszenia „Ametyst” Prezes Zarządu Zygmunt Skibicki przywitał zaproszonych gości w osobach:

- ks. Proboszcza Kazimierza Chudzikiego;
- Zastępcę Burmistrza Miasta - **Mirosława Polacia**;
- Zastępcę Przewodniczącego Gminnej Komisji Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów alkoholowych - Panią **Małgorzatę Nowacką**;
- Zastępcę Komendanta Policji ds. Profilaktyki - **Andrzeja Kilichowskiego**;
- Szefa Grupy Zadaniowej „Pomóż mi” - **Wiesława Runowicza**;
- Delegację Zarządu Koła PZERI z jego przewodniczącym **Brunonem Bronkiem**.

Życzenia świąteczne i noworoczne wszystkim uczestnikom spotkania przekazał **Wiesław Runowicz**.

Ciąg dalszy przebiegał zgodnie z tradycjami bożonarodzeniowymi, tj.: dzielenie się opłatkiem, postne dania, śpiewanie kolęd.

Życzę wszystkim:

*Marzeń, o które warto walczyć,  
Radości, którą warto się dzielić,  
Przyjaciół, z którymi warto być,  
Nadziei, bez której nie da się żyć.  
Wszystkiego Najlepszego w 2010 roku.*

Brunon Bronk

## HIPOAS Ośrodek Jeździecki poleca:

- jazdę konną,
- szkółkę jeździeczą,
- hipoterapię,
- weekendy w siodle,
- rajdy konne.

Zajęcia prowadzone są przez instruktora jazdy konnej, hipoterapeutę.

Łazice 3 Czaplinek, tel. 698 336 710



KLASYCZNY  
LIMFATYCZNY  
SEGMENTARNY  
BAŃKOWY  
SHIATSU  
TUI - NA  
AKUPRESURA

MASAZ

GABINET  
MASAŻU

Zdzisław Opalka  
tel. 502 708 940  
Czaplinek, ul. Wałęcka 54  
I piętro



# WIEŚCI Z SESJI

**16** grudnia, już po zamknięciu Nr 40 Kuriera Czaplineckiego, odbyła się XLVIII Sesja Rady Miejskiej. Była to bodajże najważniejsza sesja roku, ponieważ uchwalano na niej budżet roku 2010.



Ze sprawozdania międzysesyjnego Pani Burmistrz dowiedzieliśmy się, że popadł w niełaskę Komendant Straży Miejskiej. Najpierw zmieniono umowę o pracę, na zatrudnienie pana P. Kuzio jako st. inspektora, bez zmniejszania poborów. Jednak na skutek dalszego braku porozumienia na linii burmistrz - komendant, ten ostatni w ciągu 2 tygodni rozstał się z czarnym mundurem. Jakie będą tego konsekwencje dla sprawnego funkcjonowania Straży Miejskiej, skoro w tak gwałtowny sposób dokonuje się zmian? (W wyniku konkursu przeprowadzonego 07.01.10 r. nowym komendantem Straży Miejskiej został - Sylwester Grzybowski z Prosinka).

Zaproponowano nową strukturę CzOKSiR – podział organizacyjny na trzy zespoły: administracyjny, kulturalny i sportowy. Koncepcja wydaje się być dobra, tylko dającego nic o tym nie wiedziała, zaskoczona pomysłem Komisja Oświaty, Kultury i Sportu? Dowodzi to jawnego lekceważenia radnych i ich zdania. Niektórzy chyba wezmą się za robotę, aby w oczach wyborców nie uchodzić wyłącznie za spolegliwych wykonawców woli burmistrza.

Pani Basia coraz bardziej poczyni sobie w różnych sprawach bez zbytnich ceregieli. Możliwe, iż nie wie, że niebawem wybory samorządowe, albo już tak pewnie czuje się na stołcu burmistrza, że sięga do drugiej kadencji.

Że nadciągają wybory, przypomnieli wszystkim Pani Zofia Snarska, udzielając obecnym radnym i ew. kandydatom na radnych, szeregu pouczeń i dobrych rad. Na ile z tego skorzystają – czas pokaże.

Uchwała budżetowa. Na początek przytoczono opinię o projekcie, wydaną przez Regionalną Izbę Obrachunkową. Jak należało się spodziewać, uchwała opracowana została zgodnie z obowiązującymi procedurami i od strony formalnej była bez zarzutu. Oczywiście RIO nie wnika w zawartość merytoryczną projektu. Ocenia budżet z punktu widzenia księgowego – bilans musi być na zero. U nas też wszystko się zgadza – różnicę między wydatkami a dochodami, czyli deficyt w wysokości ok. 3 mln zł, pokrywa się poprzez zaciągnięcie pożyczki. Nie ma w tym nic szczególnego, ponieważ większość samorządów w Polsce tak sobie radzi. Niepokoje budzi natomiast dług publiczny, który w tym roku budżetowym sięgnie prawie 14 mln zł. Aby tylko nie przekroczył granicy 60 % planowanych dochodów gminy, co uznaje się za próg graniczny, grożący bankructwem. U nas do tego już niedaleko – obecnie sięgnie on wartości 44,51 %. Spłata długu, zgodnie z prognozą, będzie się ciągnęła daleko poza obecną kadencję, „uszcześliwiając” następne Rady Miejskie i burmistrzów do roku 2023, kiedy to dług na koniec roku ma wynieść 0. Takie prognozy mają chyba wystraszyć potencjalnych kandydatów do fotela burmistrza. Bo to, co nam zafunduje budżet w 2010 roku, będzie się odbijać czkawką przez długie lata.

Przez ostatnie 10 lat obserwuję wszystkie dotychczasowe budżety gminne. Nie zdarzyło się jeszcze, aby ktoś spoza grona decydentów rzetelnie i kompetentnie ocenił ich merytoryczną wartość. Chyba dlatego, że tajniki budowy i realizacji budżetu są znane tylko nielicznym. Na tym trzeba się po prostu znać. A ci, którzy się na tym znają (łącznie, jak można domniemywać, z burmistrzami), nie są skorzy do zdradzania tajemnic kuchni.

Jako wścibski laik, czytając projekt budżetu, zauważyłem, że na realizację projektów współfinansowanych z różnych środków, np. z Unii Europejskiej, przeznaczono tylko 30 tys. zł. Przeważnie na projekty finansowane ze źródeł zewnętrznych, trzeba posiadać udział własny sięgający 10-25 % środków finansowych. Zgłosiłem wobec tego podczas sesji obawę, czy aby Gmina Czaplinek poważnie myśli o pozyskiwaniu środków zewnętrznych, zwłaszcza unijnych. Pani Burmistrz pouczyła mnie (i zapewne nie tylko mnie), że budżet trzeba umieć czytać – to sztuka, oraz uspokoiła,

że starania o środki zewnętrzne pójdą pełną parą. Pewnie ma rację, tylko, że rok temu sygnalizowałem identyczną obawę, i wykrakałem! Sprawozdanie z realizacji budżetu za rok 2009 pokaże nam, jak mizerne środki pozyskano.

Omawiając projekt uchwały budżetowej, Pani Burmistrz przywołała swoje 40-letnie doświadczenie samorządowe. Stwierdziła, że chociaż teraz jest bardzo trudny okres, podobnie jak na początku lat 90-tych, to budżet jest bardzo dobry. Przebiega z tego oczywista asekuracja – w razie czego, to nie będzie nasza wina, tylko niepewnego jutra kraju. Jak przy każdym z dotychczasowych budżetów, zabrakło pomysłów na zwiększenie dochodów gminy, oprócz oczywiście sprzedaży nieruchomości.

Podczas sesji dyskusji nad budżetem nie było. Za przyjęciem głosowało 13 radnych. Wstrzymał się do głosu Sebastian Matulaj.

Na tej sesji zaszła konieczność podjęcia dodatkowej, niecodziennej uchwały w sprawie sprzeciwu odnośnie zamiaru zawarcia przez Agencję Nieruchomości Rolnych Oddział Terenowy w Szczecinie, Filia w Koszalinie umowy dzierżawy działki rolnej o powierzchni 56.34 ha w rejonie Kołomātu (działka Nr 3/19).

We wrześniu ub.r. Rada Miejska dokonała zmian w Studium uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego, przeznaczając tę działkę, będącą we władaniu Skarbu Państwa, pod zabudowę jednorodzinną. Po planowanym sporządzeniu dla tego terenu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, Gmina zamierza wystąpić do Agencji o nieodpłatne nabycie tej działki, w celu realizacji inwestycji celu publicznego, jakim jest gminne budownictwo mieszkaniowe. Rada Miejska uważa, iż zamiar przekazania tej działki w dzierżawę na okres dłuższy niż 3 lata godzi w żywotne interesy Gminy Czaplinek, ograniczając realizację planów rozwojowych.

Bulwersujący jest nie tylko niecny zamiar ANR, ale także skandaliczne są okoliczności temu towarzyszące. O planach Gminy związanych z wykorzystaniem tego obszaru, Agencja była na bieżąco informowana. Mimo to, podjęto i ogłoszono decyzję o przetargu na dzierżawę działki. Nie raczyła Filia ANR z Koszalina skonsultować z Burmistrzem swoich zamiarów. Gmina dowiedziała się o tym z ogłoszenia zamieszczonego przez jakiegoś agencyjnego czeladnika w gablocie wiszącej w Urzędzie Miejskim (pismo o ogłoszeniu na dzień 5 stycznia przetargu doszło do UM 17 grudnia). Poczynają sobie dyrektorzy jak udzielne paniska. Nie dociera do nich, że prawdziwym gospodarzem na tym terenie są jego mieszkańcy, reprezentowani przez samorząd gminny. Jest to jeden z przykładów arogancji administracji centralnej, w jakimś stopniu usankcjonowany prawem, ale na pewno przeczący zdrowemu rozsądkowi, dobrym obyczajom i godzącym w nasze interesy.

Bezczelność poczyniła urzędników z Agencji jest tym bardziej oburzająca, że sprawa tej działki była już przedmiotem interpelacji posła Stanisława Wziątka. Została ona szczegółowo opisana w Kurierze Nr 24 z sierpnia 2008 r. w art. „Interpelacja S. Wziątka”. Niestety, moje refleksje i obawy zawarte wówczas w art. z tego samego Nr 24 „Jak odpowiada minister”, potwierdziły się w 100 %. Nie zachęcam do lektury, bo krew może zalać.

Protest został przekazany do ANR wszystkich możliwych szczebli oraz do parlamentarzystów naszego okręgu wyborczego. Sprawdzimy niebawem, którzy z Panów Posłów, i w jakim stopniu, zainteresowali się tym problemem.

Brawa dla naszej władzy za szybką i właściwą reakcję.

30 grudnia odbyła się XLIX Sesja RM, ostatnia w 2009 r. Podjęto na sesji m.in. uchwałę ustalającą wydatki, które nie wygasają z upływem roku budżetowego. Nazbierało się tego sporo, prawie 900 tys. zł. Składają się na to zaplanowane, a niewykorzystane fundusze m.in. na: wykonanie planu zaopatrzenia w ciepło, inwentaryzację przyrodniczo-archeologiczną parku przy ul. Wałęckiej (słynna „obwodnica” nad j. Czaplino), monitoring miasta Czaplinka, centrum ratownictwa Gminnego, budownictwo mieszkaniowe wielorodzinne. Przesunięte środki mają być wykorzystane do 30 czerwca br. Takie manewry świadczą o nader kiepskim planowaniu i bardzo słabym wykonawstwie.

Adam Kośmider

## Ratujmy ludzkie życie

**W** poprzednim numerze Kuriera pisaliśmy o akcji poszukiwania dawców szpiku, którą zamierzamy zorganizować wspólnie z Gminą Czaplinek i Fundacją Przeciwno Leukemii im. Agaty Mróz. Dziś przedstawiamy obszernie fragmenty pamiętnika jednej z pacjentek, podopiecznej Fundacji Przeciwno Leukemii, która to za jej pośrednictwem znalazła dawcę szpiku, aby uzmysłowić Czytelnikom sytuację, w jakiej znajdują się osoby chore i znaczenie oddawania szpiku dla ratowania ludzkiego życia. Dalsze losy naszej Bohaterki – Magdy w lutym wydaniu Kuriera. A kłopoty dopiero przed nią.

Marcin Kowalski

### Marzec – Czerwiec 2006 Z ŻYCIA BIALACZKOWCA - PRZESZCZEPOWCA

**23 MARCA 2006. CZWARTEK (-13)** (13 dni do przeszczepu – dop. redakcji)

Dzień przyjęcia – początki bywają trudne, dobrze, że piszę wspomnienia z perspektywy kilku dni, mogę teraz bez emocji patrzeć na to wszystko.

Jestem 33, no za kilka miesięcy 34-letnią młodą kobietą, dla której wygląd nie jest nieistotny.

Wiele kosztowało mnie ścięcie długich włosów na 3-4 cm „poczochońca”. Wbrew pozorom to istotny

wstęp, bo zainicjował burzliwy początek mojego szpitalnego życia.

Jechałam do katowickiej – najlepszej w Polsce - kliniki przeszczepów szpiku, WYDAWAŁO MI SIĘ, ŻE PRZYGOTOWANA pod każdym względem, z odpowiednim nastawieniem, z odpowiednio wyselekcjonowanymi i przygotowanymi rzeczami i „absolutnie niezbędnym” wyposażeniem.

Na miękkich nogach dotarłam do celu. Wysłała do mnie uprzejma, ale jakże beztroska Młoda Pani Doktor – później zidentyfikowana jako Stażystka – i w pierwszych słowach przywitała mnie „a u fryzjera to pani nie była, trzeba obciąć włosy na krótko”.





Myślę sobie, jak to na krótko? Toż one są krótkie, króciutkie, ostatni raz takie miałam w wieku, jak sądzę, ok. 6 miesięcy po urodzeniu i nigdy później, a Ona do mnie, że nie są krótkie. „*Tu na dole jest fryzjer, on Panią może obciąć na 1 cm, co najwyżej, to i tak dobrze, bo mogłoby być na zero*”. Toż to łaska na mnie spadła, że mogę zachować 1 cm włosów na mej głowie. Ten początek nie zapowiadał nic, a nic dobrego. Potem spotkanie z „Felgą” zwaną także „Helgą”, w klinice awansowaną do Pielęgniarki Odcinkowej – szycha, jak nie wiem co. Mówię na nią Felga, żeby nie było, że Helga. I tu zaczęła się tzw. „jazda”... No, bo za dużo, bo niepotrzebne, bo chyba zwariowałam, a w ogóle to ja na przeszczep przyjechałam, a nie do sanatorium jakiegoś. Z dużym zdziwieniem „Onej” spotkały się także moje kosmetyki, dlaczego liczba kremów to 3 a nie max. 1 na dzień i na noc, no i pod oczy to zbytek luksusu. A perfumy – nigdy w życiu, dezodorant też niekoniecznie, bo po co. Z dwóch toreb i kufru z kosmetykami do domu wróciły 1 pełna a drugiej połowa - bo niepotrzebne.

I ja to teraz naprawdę wszystko rozumiem. Mądry Polak po szkodzi, ale to, co przeżyłam i ile mnie to kosztowało to moje. A wystarczyłoby, żeby KTOŚ, ODPOWIEDNI KTOŚ, PRZYGOTOWANY KTOŚ, BEZ ZNIECZULICY KTOŚ w tym pierwszym, kluczowym momencie, i na tym etapie - najtrudniejszym zakręcie dla pacjenta - poświęcił mu trochę więcej uwagi i w ludzki sposób wytłumaczył, po co, dlaczego tak jest, dlaczego to ważne, potrzebne i tak naprawdę niezbędne. Ja wrażliwiec jeden byłam bliska rezygnacji z przeszczepu po tej przeprawie. Zawsze doszukuję się i widzę potrzebę ludzkich odruchów i humanitarnego podejścia do człowieka, w tym przypadku do pacjenta. Pomyślałam wtedy, że jeśli tak to wygląda, to ja już na wejściu wiem, że tego nie zniosę i nie wytrwam. To samo mogło wyglądać zupełnie inaczej, tak wiele, i zarazem tak niewiele, zabrał. Zrozumieć krytyczną sytuację pacjenta i wspomóc go w tym procesie. Zatrudnić CZŁOWIEKA do pierwszego kontaktu z przyjmowanym pacjentem, może psycholog by się przydał na etapie?

Potem nie było lepiej, choć już bez ścięć, bo po wkroczeniu za kurtynę życia i śmierci, trzeba przejść dezynfekcję i ubrać się w szpitalne ubranko, bo własne rzeczy muszą się naświetlić i zdezynfekować. Więc to ta chwila, że na moment tracimy godność człowieka, potraktowani z „buciora”, z ogoloną maszynką głową, w męskiej, szpitalnej pidżamce z pochyłą głową, powoli przemyka przez korytarz chory w swej niedoli.

Tym, co mnie jeszcze tego samego dnia postawiło na nogi, była wizyta lekarska. TO SĄ NAPRAWDĘ LEKARZE Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA. PIERWSZY RAZ W SWOJEJ NIEDOLI SPOTKAŁAM SIĘ Z LEKARZEM PRZE DUŻE L.

Najpierw wizyta DRUGIEGO PO WODZU i prowadzącego ten odcinek doktora M. zwanego Moim Panem Doktorem wraz z poznaną wcześniej Młodą Panią Doktor. Tu okazało się, że wszyscy wszystko wiedzą: i o moim „wejściu smoka”, i włosach, i hysterii, i kłótni z Felgą. No ładnie. Nie wiem jeszcze, czy to dobrze o nich świadczy, że wymieniają informacje o pacjentach, bo chcą jak najlepiej ich poznać, dowiedzieć się, jak to znoszą i jakie mają nastawienie, czy po prostu jest nas tu tak mało (8 sal = 8 osób), że nie mają co robić i opowiadają sobie o nas. Myślę jednak, że to ta pierwsza przyczyna. Bo nastawienie chorego jest bardzo ważną kwestią.

Potem miałam zaszczyt i przyjemność być uczestnikiem popołudniowego obchodu z WODZEM NAJWAŻNIEJSZYM. „Ludzki pan” powiedział, że „trzymaj się mnie figi”.

Tak minął pierwszy dzień z reszty mojego nowego życia.

#### MAŁA DYGRESJA – WPROWADZENIE

Choruję od października 2005, zdiagnozowana

przypadkowo podczas rutynowych badań. Diagnoza postawiona po 2 miesiącach od pierwszych nieprawidłowych wyników, dzięki mojemu uporowi i niesłuchaniu lekarzy, że 14.000 leukocytów to tylko niewielkie przekroczenie i nie warto się tym przejmować, najlepiej wrócić za kilka miesięcy powtórzyć badania. Badania powtórzyłam za 3 tygodnie – podobny wynik, szukanie hematologa, powtórne badania już 34.000. Pierwsze poważne podejrzenia, wizyta w Instytucie Hematologii, badania na poziomie 37.000 i trepanobiopsja szpiku z podejrzeniem przewlekłej białaczki szpikowej. Dwa TRUDNE tygodnie oczekiwania na wynik.... Jak je przeżyć, przetrwać?... A co tam, nie pogrążę się. Miałam w tym czasie w pracy konferencję w Mediolanie, wzięłam męża ze sobą, przedłużyliśmy sobie trochę pobyt, poszaleliśmy po sklepach, zrobiliśmy wielkie zakupy i modliliśmy się, żeby to nie była prawda. Ale ja wiedziałam, że jestem chora, takie rzeczy się wie i czuje przez skórę. Ale przecież nie miałam na to wpływu...

27 października rozpoznanie się potwierdziło. Okazało się, że muszę przejść ponowne pobranie szpiku, bo nie jest możliwe zrobienie kariotypu, czyli sprawdzenie, czy jakieś inne geny nie zmutowały, przy okazji. No i leczenie, zakwalifikowano mnie do leczenia cudnym, nowym lekiem Glivec, ale oczywiście coś zawsze musi być po drodze. A to urlop dyrektora, który musi podpisać zgodę, potem skończyły się zapasy w szpitalu, trzeba czekać na nowy przetarg z NFZ.... Zamiast czekać, załatwiliśmy w 3 tygodnie sami miesięczną kurację Glivekiem. Od 15 listopada zaczęłam kurację! Kolejne miesiące to już przydziałowa dola z NFZ. Po dwóch tygodniach odpowiedź morfologiczna, wyniki krwi w normie! Pierwsze badania szpiku najwcześniej za 3 miesiące.

Od początku, już drugiego dnia po potwierdzonym rozpoznaniu trafiłam w DOBRE RĘCE Pani Moniki z Fundacji Przeciwko Leukemii. Zadzwoiłam, żeby umówić się na spotkanie do dwóch warszawskich fundacji (banków dawców szpiku). Już po telefonicznej rozmowie miałam swoje preferencje, ale umówiona byłam na dwa spotkania. W Internecie też poczytałam wcześniej. Ale po spotkaniu z Panią Moniką nie potrzebowałam już kolejnego. Dusza człowiek. Kompetencja, znajomość tematu i środowiska, szybkie działanie, rzeczowość, determinacja, żeby pomóc choremu. Człowiek z sercem na dłoni. Wiedziała już wiele o chorobie przed przyjściem do Pani Moniki, a teraz została uspokojona, podtrzymana na duchu, miałam poczucie, że w tym wszystkim można sobie jakoś pomóc, że, pomimo, iż na chorobę nie mamy wpływu można zrobić wiele, żeby z niej wyjść. A ja wiedziałam już, co mam robić, na czym się skoncentrować. Zaczęliśmy od dania „Medigenowi”, z którym związana jest Fundacja, zlecenia na znalezienie dla mnie dawcy, potem badania mojego HLA i czekanie na rezultat. Takiej niespodzianki nikt z nas się nie spodziewał. Po niespełna miesiącu, w dniu moich 33 urodzin, 24 listopada Pani Monika zaprosiła nas do siebie i wręczyli mi z Panem Leszkiem najcenniejszy prezent urodzinowy, jaki mogłam sobie wymarzyć – W PEŁNI ZGODNEGO DAWCĘ!

Umówiłam się na konsultację do Katowickiej Kliniki – termin 11 listopada - kwalifikacja do przeszczepu. Trzeba wiedzieć, co można, gdzie i do kogo się zwrócić – a w tym bardzo pomocna była fachowa i profesjonalna pomoc osób z Fundacji.

Kwalifikacja przebiegła sprawnie, 15 minut konsultacji, nerwów całe mnóstwo, a nie warto. Na podstawie dostarczonych wyników ustalono mój wskaźnik Sokola (czyli wskaźnik rokowania / przeżycia) – niezły, bo 0,3. Mam nienajgorsze rokowania na podstawie czasu rozpoznania i wyników krwi oraz wielkości śledziny i wątroby. Niestety na niekorzyść działają dwa czynniki: wiek (już go nie zmienię) - do 30 roku życia prognozy są lepsze, i brak rodzeństwa, co wyklucza przeszczep rodzinny (ale tego też nie

zmienię). Zapytałam tatę czy nie ma nic w zanadrzu, czy nie mam gdzieś utajnionego rodzeństwa, ale ten żart nie był zbyt zabawny. Mam kwalifikację, zalecili kurację Glivekiem.

Zbliżał się grudzień. Uznaliśmy, że Święta Bożego Narodzenia to zły okres na pobyt w szpitalu. A tak naprawdę to do przeszczepu trzeba się dobrze przygotować – dojrzeć psychicznie, nastawić się emocjonalnie oraz zorganizować, a właściwie przeorganizować swoje dotychczasowe życie. Przygotować się do opuszczenia pracy na kilka, kilkanaście miesięcy, zaplanować zmiany w życiu rodzinnym, pobyt po szpitalu w bliskości kliniki, czyli u rodziców, którzy mieszkają 15 kilometrów od Katowic, itp.

Pod koniec stycznia zadzwoniono z Kliniki, czy potwierdzam przeszczep, przyjęcie do szpitala jest możliwe pod koniec stycznia, przeszczep na początku lutego. Nie byłam gotowa. Cały czas miałam dylematy. Rozwagałam pozostanie na Glivecu. Gdyby okazało się, że dobrze na niego odpowiadam, także genetycznie i molekularnie, to są pacjenci z 5 letnim stażem Gliveckowym i mają cały czas remisję. Ok. 10 % pacjentów nie odpowiada na Glivec, a u ok. 5-7% pomimo pierwotnej odpowiedzi następuje uodpornienie się organizmu na lek, postępuje dalsza mutacja genów i następuje nagle zaostrzenie choroby. Ale to daje mi 83% szans na Gliveckową remisję. Ale nie wyleczy z choroby resztkowej i zawsze już musiałabym go brać. Trochę jak wygodna i nieutrudniająca życia, ale jednak bomba zegarowa.

Z drugiej strony przeszczep, który wg oficjalnych, dostępnych statystyk daje 50-70 % szans i jest totalną traumą na całe życie, wiąże się z izolacją, chemią, potem wielomiesięcznym ryzykiem powikłań czy GvH (zjawisko zwrócenia się przeszczepu przeciw biorcy). To daje mi 50-70% szans, ale na pełne wyleczenie się z choroby.

Rozpuściłam wici, wśród znajomych, lekarzy, wszystkich, którzy mogli zasięgnąć języka i dowiedzieć się od ekspertów i hematologów, jakie są ich opinie, przemyślenia, doświadczenia i rekomendacje. Jedno jest pewne. Skoro tak dobrze reaguję na Glivec i nie mam objawów ubocznych, to warto na nim pociągnąć przynajmniej 3-4 miesiące, żeby zbić chorobę w jak największym stopniu, doprowadzić do remisji. W pozostałej kwestii PRZESZCZEP – GLIVEC zdania były podzielone.

Przepytani przez znajomych fachowcy, raczej skłaniali się do rekomendacji przeszczepu po poprzedzającym go leczeniu Glivekiem. Pytani przez znajomego ludzie „medyczni” z NFZu także raczej opowiadali się za przeszczepem. Moja prowadząca Pani Doktor z Instytutu, była raczej przeciwniczką przeszczepu w „dobie Glivecku”. Była zdania, że jeśli lek zadziała, to powinno się pozostać na nim, a tylko w razie jakiś komplikacji zdecydować się na przeszczep. Pani Monika i Pan Leszek – to zdecydowani zwolennicy przeszczepu jako jedynej metody wyleczenia w moim przypadku.

Zorganizowaliśmy także w ośrodku AM w Gdańsku (ośrodku prowadzącym badania nad Przewlekłą Białaczką Szpikową w ramach Polskiej Grupy Leczenia PBS) konsultacje u prężnego Pana Doktora współodpowiedzialnego za kierowanie badaniami tej grupy. Pelen profesjonalizm, zaangażowanie i ludzkie podejście Pana Doktora wyróżniło się na tle wcześniejszych doświadczeń. Gdańsk także nie jest entuzjastą przeszczepów w „erze Glivecku”. „Gdybym była kimś z rodziny Pana Doktora, to poradziłby mi pozostanie na leku, a nie przeszczep”.

Kolejna wyprawa - tym razem do Katowic - po kolejne konsultacje. Udało mi się spotkać z dwoma lekarzami z Katowickiej Kliniki Hematologii i Transplantacji Szpiku. Obydwa byli mniejszymi entuzjastami Glivecku, raczej rekomendowali przeszczep. Jedna osoba powiedziała „ma Pani większe szanse na dłuższe życie po przeszczepie niż ja”



i cokolwiek miała na myśli, było to budujące. Druga osoba powiedziała „gdybym był na Pani miejscu, to bym się przeszczepiał.”

A co ja mam zrobić? Co mówi moje serce, moja intuicja i moi najbliżsi? Mój tato, nie chce się wypowiadać, zajmować stanowiska, sam nie wie. Chciałby, żebym była zdrowa.

Moja mama, jak poczytała o przeszczepie i jego konsekwencjach, bardzo się tego boi i choć nie chce zajmować stanowiska, nie jest zwolenniczką metod tak radykalnych.

Mój Daruś, mąż mój najukochańszy i najlepszy przyjaciel, uważa, że musi się udać i wrzód trzeba wyciąć. Jest za radykalnymi rozwiązaniami, żeby móc żyć dalej bez lęku i cieszyć się po roku wspólnym życiem. Przybrany brat i przyjaciel Paweł, ma takie samo zdanie jak Daruś. Uważa, że nie da się żyć na bombie zegarowej, lepiej dać z siebie wszystko, przejść przez koszmar z nadzieją na lepsze jutro. Moje dwie bardzo bliskie koleżanki są takiego samego zdania. A ja? Ja chyba od początku choroby zakładałam przeszczep. To była pierwsza myśl i najtrwalsza. Wolę mieć trudne rzeczy za sobą, im wcześniej tym lepiej. Staram się pokonywać trudności, rozwiązywać problemy, a nie dusić je. Nie odkładam tego, co trudne na później. Dlatego, jak sądzę, przeszczep, (choć przerażający) był mi bliższym sercu wyborem. I tak się stało. Czy słusznie? To się okaże!!! Bardzo wierzę, że TAK.

#### 24 MARCA 2006. PIĄTEK (-12)

Dzień szpitalny rządzi się swoim rytmem: 6 rano, pielęgniarka budzi do pobrania krwi, ciśnienie krwi, ważenie, temperatura, potem sprzątanie. Wita mnie codziennie pani z mopem, potem zabierane są talerze z kolacji i ponowne porządki, tym razem dezynfekcja ligniną i specjalnym płynem: klamek, parapetu i szafki, ale nie za dużo, bez przesady, potem śniadanie. Od 7.00 znów jest spokój do jakiejś 9.30-10.00, do obchodu. O 12.30 obiad, o 16.00 temperatura i 16.30 kolacja. Koleżanka powiedziała mi, że nawet w żłobku kolację podaje się o 17.00. Ale po przemyśleniu to ma sens, bo nas tu jeszcze nie ma, nie narodziliśmy się na nowo, więc jemy kolację wcześniej niż niemowlaki.

#### 27 MARCA . PONIEDZIAŁEK (-9)

Dziś coś się w końcu dzieje, bo będę miała prześwietlenie płuc i zakładany cewnik centralny zwany tu powszechnie „kątem”. To przez niego będę dostawała kroplówki i potem szpik, a oddawała regularnie krew. To taki kranik z trzema wodopojami, żeby można kilka „działek” dawać jednocześnie. Do założenia przyszedł sam Pan Anestezjolog. Nie bolało, znieczulenie miejscowe, małe nacięcie skóry. Nie wszywają tego świństwa, tylko przyklejają plastrami oddychającymi, tak jest mniej inwazyjnie. A plastry zmieniają raz w tygodniu.

Prześwietlenie przyjechało do nas na oddział, więc z zaplanowanej wycieczki nici. Jedyne, co mogłam, to przejść przez malutki korytarz naszego oddziału przeszczepowego i zobaczyć na spokojnie, jak to wygląda. No cóż, smutny widok. Osiem salek, pięć po jednej stronie korytarza, trzy po drugiej, pokój ze sprzętem dla pielęgniarek i ich konsola pośrodku. Ale najsmutniejszy widok, to wiatle ciała i ledwo tłące się w nich duszyczki, blade, zmierzniałe, z łysymi głowami leżące w łózkach bez sił i wytchnienia, w malutkich, identycznych pokojkach, czekające z nadzieją na lepsze jutro. I kręcące się zielone ufoludki o trudnych do zidentyfikowania twarzach, nazywające siebie pielęgniarkami. Przegnębiający widok. Jak jakiś zamknięty, eksperymentalny oddział tajnej agencji badawczej, prowadzący badania genetyczne nad nową formą ulepszania człowieka!

#### 30 MARCA. CZWARTEK (-6)

To wyciekany pierwszy dzień chemii, wyciekany, a jednocześnie porażający lekkiem przed nieznanym, bólem, cierpieniem. Dostałam dwie chemie, pakiet łączony, jeden maluch mało groźny Fludarabina i 2400 Ovastatu (4 kroplówki po 500 i 4 po 100) + glukoza.

Pierwsze doznania: pieczenie w gardle, ustach, war-gach, uszach, stopach, mrowienie, uczucie gorąca i to wszystko. Pomyślałam wtedy: super! Nie taki diabeł straszny, jak go malują. Cały czas podczas podawania chemii pracowałam, szukałam chyba oszczędności budżetowych dla mojego Szefa, instruowałam przez telefon mojego zastępcę, jak czytać i rozumieć nasz budżet działowy. Naprawdę super jest ta nowa chemia. Ale to były tylko dobre złego początki...

#### 31 MARCA. PIĄTEK (-5)

Dawka wzrosła, o 100, czyli dostałam 2500. Moja droga przez mękę miała się właśnie rozpocząć. Drugiego dnia podczas pierwszej butelki, jeszcze siedziałam przy laptopie i prowadziłam dyskusje na temat nowego systemu premiowego w firmie. Przy drugiej się zaczęło... Nagle zrobiło mi się gorąco, uderzenia duszności, poczucie, że życie ze mnie uchodzi, słabo, słabo, słabo mi... Chyba zemdleję... Zapisywałam jakieś ustalenia z rozmowy i ręka zaczęła mi tak drżeć, że nie mogłam utrzymać zeszytu ani napisać żadnego wyrazu. Rozłączyłam się. Nie panowałam nad makabrycznym drżeniem rąk. Było mi tak słabo i niedobrze, że najgorsza grypa żołądkowa z nudnościami, to przysłowiowy „pikuś”, „buła z masłem”. Zaskakujące jest to, że to przyszło tak nagle, niespodziewanie, w jednej chwili wszystko się zmieniło! To było dla mnie niezapomniane przeżycie, ogromny strach przed cierpieniem i... śmiercią, którą po raz pierwszy tego dnia zobaczyłam podczas mojej choroby! Już do końca dnia się nie poprawiło, nudności spowodowały, że nie byłam w stanie ruszyć się na łóżku, nie miałam siły oddychać. W nocy bałam się zasnąć, cały czas myślałam, że jak zamknę oczy, to już się więcej nie obudzę. Tak się bałam, tak bardzo cierpiałam, po raz pierwszy w życiu i po raz pierwszy podczas choroby przez myśl mi przeszło, że jest mi już wszystko jedno. Jeśli mam się tak czuć, tak męczyć, to nie mam siły, nie mam siły na dalszą walkę...

#### 1 KWIETNIA 2006. SOBOTA (-4)

A jednak miałam siłę, bo obudziłam się rano wyczerzona, załamana i osłabiona, a scenariusz dnia się powtarza. Trzeci dzień był też fatalny, ale chyba nieco lepszy z dwóch powodów. Po pierwsze, wiedziałam już, że z chemią to nie przelewki, że nie ma mocnych, że to wszystko, co się o niej mówi, to prawda. Pierwsze spotkanie z cierpieniem miałam już za sobą, więc wiedziałam, że nie jestem wyjątkowa, że mnie to nie ominie. Wiedziałam już także, „z czym się to je”, jak można się czuć i czego spodziewać. Po drugie, ten dzień był wbrew pozorom lżejszy, bo przeszłam do kolejnego etapu, czyli całodniowego siedzenia przy misce i wymiotowania. Moje odkrycie jest następujące: lepiej wymiotować, bo ustępują mdłości, nudności i osłabienie. Z drugiej jednak strony, po kilku razach nie miałam już czym wymiotować, a kwasy żołądkowe są niezwykle żrące, więc znowu podrażnienie przewłoku, żołądka, zgaga.... Bezsenność, noc, już nie ze strachu, lecz z osłabienia i bólu. Poprosiłam bowiem o hydroksyzynę na sen i mleczko na zgagę. I tu pożałowałam, bo na ten schorowany, pusty żołądek dodatkowa chemia podziałała zabójczo. Skręcałam się z bólu, tym razem bólu żołądka przez resztę nocy.

#### 2 KWIETNIA. NIEDZIELA (-3)

Dziś już koniec megachemii, której celem była walka z chorym szpikiem i jego wyniszczenie. Teraz zaczyna się okres mieloablacji, czyli zabijania mojej odporności i resztek moich limfocytów, żeby zrobić miejsce na nowy szpik, oraz żeby osłabić resztki „mojej armii”, żeby nie walczyła z NOWYM. W tym celu podawane są w 12-godzinny cykl thymoglobuliny + chemia maluch z pierwszego dnia. 12-godzinny przepływ tego świństwa kieruje stwór zwany pompą, którą trzeba, za każdym razem wstając z łóżka, wyłączać z kontaktu i pisać tak, że słychać na całym oddziale. Samopoczucie nie jest wiele lepsze, bo choć chemii już nie dostaję, to, co spustoszyła, to już zostało, więc biegunka, nadal od czasu do czasu mdłości lub wymioty...

#### 3 i 4 KWIETNIA. PONIEDZIAŁEK I WTOREK (-2 / -1)

Kolejny dzień identyczny jak poprzedni. Ostatniego dnia dodatkowo, poza 12-godzinnym wlewem thymoglobuliny, dostałam 24-godzinny wlew z drugą pompą cyklosporyny, która przeciwdziała odrzuceniu przeszczepu poprzez immunosupresję. Cyklo, to kolejna trucizna z całym mnóstwem objawów ubocznych, skoki ciśnienia i jego nagły wzrost, wynikający z tego makabryczny ból głowy, uderzenia gorąca, nudności. Czy ja mogę prosić już bez NUDNOŚCI?

#### 5 KWIETNIA. ŚRODA (0)

PRZESZCZEP!!! Okazało się, że nie robi się już backup'ów, czyli wcześniejszego pobierania szpiku od chorego w celu zabezpieczenia się przed nagłym wypadkiem, że szpik dawcy nie dojedzie lub cokolwiek stanie się z dawcą. Oczywiście spanikowaliśmy i uruchomiliśmy telefon do „wielkiego wodza”, czy to aby bezpieczne, że za to zapłacimy... Potem miałam wycieczki od WSZYSTKICH lekarzy Z KRĘGU z wyjaśnieniami, dlaczego się tego nie robi i że ryzyko jest minimalne. Otóż nie robi się tego, bo to zabieg, dodatkowe osłabienie chorego - narkozą, nakłuciami i pobraniem przynajmniej litra szpiku, który de facto i tak jest chory, więc ponowne jego wszczepianie jest bez sensu. To i ja wiem od początku, że bez sensu, ale tak było napisane w poradnikach i tak się robiło jeszcze nie tak dawno. Okazało się, że są już teraz leki, które pozwalają podtrzymać chorego przy życiu przez kilka dni, nawet gdyby szpik nie dojechał i wówczas robi się przeszczep z opóźnieniem lub na cito szuka nowego dawcy.

Reszta dnia przebiegła na oczekiwaniu. Mój wybawiciel miał pobierany szpik w Poznaniu. Rano wyjechała siostra Ewa z karetką po moje nowe życie. Ok. 14.00 Mój Pan Doktor przyszedł mnie uspokoić, że szpik pobrano, jest go wystarczająca ilość i został właśnie odebrany, więc wyruszył w swoją ostatnią drogę do celu, do mnie.... Spodziewaliśmy się go ok. 21.00. Bo oczywiście pogoda musiała się zepsuć i po kilku dniach wiosennych, zachmurzyło się i zaczął padać śnieg z deszczem. Na drodze ruch, korki i ślizgawica. Poza tym, ponieważ mamy z dawcą różne grupy krwi SZPICZEK musiał pojechać do stacji krwiodawstwa na odwirowanie z osocza, będzie czerwienniejszy i gęściejszy...

Niestety Mój Pan Doktor nie ma dziś dyżuru, więc ze mną nie będzie. Szkoda, trochę mi przykro, czułabym się pewniej i spokojniej... Będzie jakiś przypadkowy hematolog, a nie transplantolog. Nic to.

Zgodnie w wszelkich doniesieniach, przeszczep szpiku to nic takiego. Poza emocjami i pełną doniosłością tego momentu w sensie symbolicznym. Podłączyli mnie elektrodami do monitora, żeby kontrolować serce i ciśnienie, przyjechały trzy woreczki szpiku, podłączono pierwszy do kranika i poszło! Skoczyło mi ciśnienie, ale potem opadło. Więc nie trzeba było przerywać ani zwalniać podawania. Moi kochani najbliżsi, byli za mną... Pozwolono im zostać i przez cały pierwszy worek była ze mną mama, Darek i Paweł. Mama modliła się podczas podawania. Trwało to ok. 45 minut. Uprosiłam ich, żeby pojechali do domu. Kolejne worki leciały po 50-60 minut, skończyliśmy o 1.30 w nocy. Zasnąłam od razu.

Szpiczek ma kolor pięknych, dojrzałych, obranych buraków, jest gęsty (po odwirowaniu), nie pachnie. Nie miałam żadnych objawów, czy nieprzyjemnych doznań, podczas transplantacji. Choć właśnie zmieniło się moje życie, ktoś oddał „coś” bezinteresownie dla innego, obcego, potrzebującego człowieka - żeby ratować życie. To największe dobro i wyraz człowieczeństwa, jaki doceniam dopiero teraz. Tak wiele zmienia się w życiu w takich sytuacjach, przewartościowuje się wszystko.

Chcę poznać dawcę. Mam nadzieję, że On wyrazi zgodę i za rok mu podziękuję, nie znam dziś słów, jak mam to uczynić, ale wiem, że chcę.



# Arka Noego w czasach Unii Europejskiej

Po wielu latach spojrział Bóg znów na ziemię i stwierdził, że się bardzo źle dzieje. Ludzie byli zepsuci i skłonni do przemocy, więc postanowił powtórnie zesłać potop i zniszczyć ludzkość. Ale przedtem zawołał Noego i powiedział:

- „Zbuduj arkę z drzewa cedrowego, tak jak wtedy: 300 łokci długa, 50 łokci szeroka, 30 łokci wysoka. Zabierz żonę i dzieci, i z każdego gatunku zwierząt po parze. A za 6 tygodni ześlę wielki deszcz”.

Noe nie był zachwycony - znów 40 dni deszczu, 150 dni bez wygod na barce, bez telewizora, i z tymi wszystkimi zwierzętami - ale był posłuszny i obiecał spełnić wymagania Boga.

Po 6 tygodniach zaczęło padać dzień i noc. Noe siedział w ogródku i płakał, bo nie miał arki. Bóg wychylił się z nieba i zapytał:

- „Dlaczego nie spełniłeś mojego rozkazu?”

Noe odpowiedział:

- „Panie, coś mi uczynił? Jako pierwsze musiałem złożyć podanie o budowę. W urzędzie myśleli, że chcę budować stajnię dla baranów. Potem nie podobała im się architektura - za wymyślna dla baranów, w budowę statku na lądzie nie chcieli wierzyć. Także wymiary nie znalazły zrozumienia, bo dziś nikt nie wie, jaką miarą jest łokieć.

Po przedłożeniu nowych planów dostałem znów odmowę, bo budowa stoczni na terenie zamieszkanym jest niedozwolona. Po kupnie odpowiedniej działki zaczęły się nowe kłopoty. W tej chwili np. chodzi o to, że w planach nie są uwzględnione systemy do gaszenia w czasie pożaru. Na moją uwagę, że będę przecieź otoczony wodą, przysłali mi psychiatrę powiatowego. Kiedy psychiatra upewnił się, że jednak buduję statek, zadzwonili do mnie z województwa, żeby mi uświadomić, że na transport statku do morza będzie potrzebne nowe zezwolenie, a będzie o nie trudno, bo minister podał się do dymisji. Kiedy powiedziałem, że statku nie muszę transportować, bo będzie i tak otoczony wodą, kazali mi z ministerstwa infrastruktury,

według przepisów Unii, złożyć podanie do Brukseli w ośmiu odfitkach i trzech urzędowych językach o zezwolenie na zalanie terenów zamieszkanymi.

Z drzewa cedrowego musiałem też zrezygnować - nie wolno go już ze względów ekologicznych sprowadzać. Próbowałem kupić tutejsze drewno, ale nie dostałem odpowiedniej ilości, ze względu na przepis o ochronie środowiska, najpierw musiałbym zadbać o sadzenie drzew zastępczych. Na moją wzmiankę o tym, że i tak będzie potop i nie oplaca się tu sadzić żadnych drzew, przysłali mi nowego psychiatrę, tym razem z województwa.

Krótko mówiąc - dałem kilka łapówek, kupiłem drewno, znalazłem nawet cieśli do budowy, ale oni najpierw utworzyli związki zawodowe. Kiedy się okazało, że nie mogę ich opłacić wg taryfy, to rozpoczęli strajk, tak, że budowa arki znów się odwleka.

W międzyczasie zacząłem sprowadzać zwierzęta. Tylko, że wchodziło się stowarzyszenie ochrony zwierząt i zabroniło mi (Zarządzenie Unii Europejskiej Nr 733/6/987) transportu jeleni w okresie rykowiska. Poza tym musiałem podać cel transportu tych zwierząt, jestem na stronie 22 pierwszego formularza z 47, moi adwokaci sprawdzają, czy przepisy dotyczące królików obejmują również zające. A działacze z Greenpeace wskazali na konieczność specjalnego urzędnika do pozbycia się gnoju i innych odpadów pochodzących z hodowli zwierząt.

Panie Boże, teraz jeszcze podał mnie mój sąsiad do sądu, twierdząc, że buduję prywatne ZOO bez zezwolenia. Moje nerwy są zszarpane, nie mogę spać, arka nie gotowa, a Ty już zesłałeś deszcz.”

W tej chwili przestało padać, wyszło słońce i tęcza. Noe spojrział w niebo i powiedział: „Czyżbyś się Boże rozmyślił i nie chcesz już zniszczyć ludzkości?”

Bóg odpowiedział: „Nie trzeba. To załatwi pieprzona unijna biurokracja!!! AMEN !”

za Internetem

## List z wojska

**Droga Matulu, Drogi Tatku!**

Dobrze mi tu. Mam nadzieję, że Wy, wujek Józek, ciotka Lusja, wujek Antoś, ciotka Hela, wujek Franek, ciotka Basia, wujek Rysiek oraz Heniek, Stefan, Garbaty Bronek, Mańcia, Różia, Kachna, Stefa, Wandzia ze swoim Zenkiem i mój Zdzisiek też zdrowi.

Powiedzcie wszystkim, że to całe wojsko to super sprawa. Nasze Rokicice Górne się nie umywają. Niech szybko przyjeżdżają i się zapisują, póki som jeszcze wolne miejsca. Najpierw było mi trochę głupio, bo trza się w wyrku do 6-tej wylegiwać, że aż nieprzyzwoicie człowiekowi... Żadnych bydłać karmić, doić, gnoju wywozić, ognia w piecu rozpalać...

Powiedzcie Henkowi i Stefanowi, że trza tylko swoje łóżko zaścielić (można się przyzwyczaić) i parę rzeczy przed śniadaniem wypolerować. Wszystkie facety muszo się tu codziennie golić, co nie jest jednak takie straszne, bo - uwaga - jest ciepła woda. Zawsze i o każdy porze! Powiedzcie mojemu Zdziśkowi, że jedynie śniadania dają tu trochę śmieszne, nazywają je europejskim. Oj cinko się musi w tej Europie pruć, cinko... Jedno jajeczko, parę plasterków szynki i serka. Do tego jakieś ziarenka, co to by ich nawet nasze kury nie ruszyły, z mlikiem. Żadnych kartofli, słoniny, ani nawet zacierki na mliku! Na szczęście chleba można brać ile dusza zapagnie (koledzy przezywają mnie od

tego Bochenek...). Na obiad to już nie ma problemów. Co prowda porcje jak dla dzieci w przedszkolu, ale miastowe, to albo mało jedzo, albo mięsa wcale nie tkną... Chore to jakieś czy co...? Tak więc wszystko czego nie zjedzo przynoszą do mnie i jest dobrze. Te miastowe to w ogóle dziwne jakieś som... Biegać to to nie potrafi. Bić się też nie... Mamy tu takie biegi z ekwipunkiem. No tak jak u nas co rano, ino nie z wiadrami. Krótkie takie. Jak z naszymi remizy do kościoła w Rokicicach Dolnych. Po dobiegnięciu na miejsce to miastowe tylko gały wybałuszają i dyszo jak parowozy. Nie wiadomo dlaczego, ale wymiotują przy tym, i to czasami z krwią. Po 5-ciu kilometrach, i to jeszcze w maskach ochronnych! A potem to trzeba ich z powrotem do koszar ciężarówkami zawozić, bo się już do niczego nie nadają. Na ćwiczeniach z walki wręcz to lekko takiego ściśniesz... i już ręka złamana! To pewnie z ty kawy, co ja litrami chlejo, i przez to mięso, co go to nie jedzo...! Najsilniejszy jest u nas taki Kozłowski z Rembowic koło Gałdowa, potem ja. No, ale un ma 2 metry i pewnie ze 120 kg, a ja 1,66 m i chyba z 72 kg... bo trochę mi się łostatnio od tego wojskowego jedzenia przytyło.

A teraz uwaga, będzie najśmieszniejsze! Konieczne powiedzcie o tym wujkowi Ryśkowi, Garbatemu Bronkowi i mojemu Zdziśkowi. Mam już pierwsze odznaczenie za strzelanie!!! A tak mówiąc szczerze, to nie wiem za co...

Ten czarny łeb na tej ich tarczy wielki jak u byka. I wcale się nie rusza jak te nasze dziki i zające. Ani nikt nie strzela do ciebie nazad, jak to u nas bracia Bylakowie, z tych ichniejszych dubeltówek. Naboję - marzenie... i w dodatku nie trzeba ich samemu robić! Wystarczy wziąć te ich nowiutkie giwery, załadować, i każdy co nie ślepy trafia bez celowania! Nasz kapral to podobny do naszej belferki Górcowej z Rokicic. Gada, wrzeszczy, denervuje się, a i tak nie wiadomo o co mu chodzi. Trochę się z początku na mnie zawziął i kazał biegać w samym podkoszulku, w deszczu, po placu apelowym. Dostał jednak raz ode mnie szklanę tego samogonu od wujka Franka, i go o mało szlag nie trafił. Ganiał potem cały czerwony na pysku po tym samym placu, a potem przez pół dnia nie wychodził z kibla. Kazał mi następnego dnia rano butelkę tego frankowego samogonu do samego dna wypić. Na raz. No i co? Inic! Normalny samogon, taki jaki znam od dziecka. Kapral znowu wybałuszył gały, a tera ciągle gapi się na mnie podejrzliwie, ale mam już święty spokój. Powiedzcie wszystkim, że to całe wojsko to super sprawa. Niech szybko przyjeżdżają i się zapisują, póki są jeszcze wolne miejsca.

Całuję Was wszystkich mocno (a szczególnie mojego Zdziśka).

Wasza córka Marysia

**KURIER CZAPLINECKI** - miesięcznik lokalny, kolportowany bezpłatnie, dostępny w formie elektr.: [www.kurierczaplinecki.dsi.net.pl](http://www.kurierczaplinecki.dsi.net.pl); [www.dsi.net.pl](http://www.dsi.net.pl); [www.czaplinek.pl](http://www.czaplinek.pl)  
Redaktor Naczelny: Zbigniew Dudor, tel. 602 372 119, e-mail: [dudorzbniew@poczta.neostrada.pl](mailto:dudorzbniew@poczta.neostrada.pl). Redaguje Zespół. Adres redakcji: 78-550 Czaplinek, ul. Drahimska 70/2.  
Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Czaplinka, adres: 78-550 Czaplinek, ul. Pięciu Pomostów 1b, tel. 880 744 156, e-mail: [takosmider@wp.pl](mailto:takosmider@wp.pl)  
Konto: Pom. Bank Spółdzielczy O/Czaplinek 93 8581 1027 0412 3145 2000 0001, NIP 2530241296, REGON 320235681, Nr rej. sąd.: Ns-Rej Pr 25/06.  
Nakład: 2000 egz. Druk: TEMPOPRINT, 78-400 Szczecinek, ul. Harcerska 2, tel./fax: 94/ 374 41 80. E-mail: [kkwinta@tempoprint.pl](mailto:kkwinta@tempoprint.pl)  
Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skracania, redakcyjnego opracowywania i adustacji otrzymanych tekstów, selekcjonowania i kolejności publikacji. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych i nie ponosimy odpowiedzialności za treść listów, reklam i ogłoszeń. Drukujemy tylko materiały podpisane, można zastrzec personalia tylko do wiadomości redakcji. Nadesłane i publikowane teksty i listy nie muszą odpowiadać poglądom redakcji. Ceny reklam: moduł podstawowy (10,3 x 4,5) w kolorze - 60 zł, czarno biały - 30 zł, ogłoszenie drobne - 10 zł, kolportaż ulotek - 200 zł.



**ubezpieczam, bo KOCHAM**



W NOWY PERSPEKTYWA - to jedyna polska firma  
całkowicie należąca do Polaków  
w szczególności naszymu Doradcy ds.  
Ubezpieczeń i Inwestycji  
tel. 785 566 556

**AVIVA**  
COMMERCIAL  
UNION

**Montaż, konserwacja  
kominków, pieców kaflowych,  
kuchni, kominów.**

**Atrakcyjne ceny!**

Mirosław Janczak  
Piaseczno 20, 78-550 Czaplinek,  
tel. 603 086 234; 094 375 86 62.



• ROLETY STANDARD  
• ROLETY W KASETKACH  
• ROLETY ZEWNĘTRZNE ZABEZPIECZAJĄCE  
I ANTYWŁAMANIOWE  
• ŻALUZJE ALUMINIOWE 16mm i 25mm  
• ŻALUZJE DREWNIANE 25mm i 50mm  
• MARKIZY  
• WERTIKALE  
• MOSKITIERY RAMKOWE  
• MOSKITIERY DRZWIOWE  
• MOSKITIERY NA MAGNEZ  
• OKNA PCV

**ŻALUZJE ROLETY**

SZEROKI WYBÓR KOLORÓW I WZORÓW  
DOBRA CENA FACHOWY MONTAŻ  
DOJAZD DO KLIENTA GRATIS

**F.U. LAMEL - ZŁOCIEŃC, tel. 504 480 307**

**sklep dziecięcy**

**JUNIOR**

odzież akcesoria zabawki

Czaplinek Ul. Górna 6 (deptak, powyżej pawilonu)

**IRAS** KRAJOWY  
I MIĘDZYNARODOWY  
TRANSPORT OSOBOWY I CIĘŻAROWY

Świadczymy usługi przewozowe osób samochodami  
osobowymi, busami i autobusami:

- wycieczki szkolne (basen, kino, teatr);
- dowóz do miejsca pracy;
- pielgrzymki;
- wyjazdy jedno i wielodniowe;
- oraz inne przewozy grup zorganizowanych.

Zapraszamy!

78-550 Czaplinek  
ul. Poznańska 4  
tel. 94/ 375 56 31  
kom. 509 660 978  
e-mail: iras@iras.com.pl  
www.iras.com.pl



**SGB POMORSKI BANK  
SPÓŁDZIELCZY**

78-550 Czaplinek, ul. Sikorskiego 9  
tel./fax: 94/ 375 52 57, 94/ 375 54 14  
pbs.czaplinek@neostrada.pl www.pomorski-bs.pl

**Oferujemy szeroki asortyment  
usług bankowych**

W szczególności polecamy:

- tanie kredyty dla osób fizycznych i firm,
- atrakcyjnie oprocentowane lokaty terminowe,
- prowadzenie rachunków bankowych na korzystnych warunkach,
- karty płatnicze dla posiadaczy rachunków bankowych,
- rachunki internetowe.

**Działamy na rynku usług bankowych już od 59 lat.**

**ZAPRASZAMY od poniedziałku do piątku w godz. 8.30-16.00**

**FH-U Krzysztof Jurkiewicz**

**HURTOWNIA**

**Zapraszamy na zakupy!**  
warzywa - owoce - art. spoż.  
**Codziennie świeża dostawa!**

ul. Walecka 45/1  
78-550 Czaplinek Tel. 094/ 375 59 68



**BEZPŁATNA  
KASACJA  
POJAZDÓW**

Zezwolenie Wojewody  
Zachodniopomorskiego nr 4

**TRANSPORT  
GRATIS!**

**PŁACIMY !!! ZA POJAZDY  
DOSTARCZONE DO  
STACJI DEMONTAŻU**

**Dobino 66, 78-600 Wałcz**  
tel. 067 258-73-79, O 500-170-290



**Kurier  
Czaplinecki**

Miesięcznik Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinki



**CZYTAJ  
„KURIER CZAPLINECKI”**

w wersji elektronicznej  
do pobrania na stronach:  
[www.kurierczaplinecki.dsi.net.pl](http://www.kurierczaplinecki.dsi.net.pl)  
[www.dsi.net.pl](http://www.dsi.net.pl)  
[www.czaplinek.pl](http://www.czaplinek.pl)

I Ty możesz wesprzeć wydawanie Kuriera Czaplineckiego  
Zamieszczając reklamę, ogłoszenie, życzenia, itp.  
Ceny w stopce redakcyjnej.

**Nie wierzysz? zadzwoń!**

tel. 602372119, e-mail: [dudorzbigniew@poczta.neostrada.pl](mailto:dudorzbigniew@poczta.neostrada.pl)  
tel. 880744156, e-mail: [takosmider@wp.pl](mailto:takosmider@wp.pl)

## Gabinet masażu Ma-Uri

Ma-Uri - masaż całego ciała

- usunąć napięcie i stres
- uelastycznić stawy
- reguluje krążenie krwi i limfy
- oczyszcza organizm z toksyn
- reguluje przemianę materii
- uspokaja system nerwowy
- i likwiduje zmęczenie
- odmładza i poprawia kolorystykę skóry
- ujędrnia ciało i likwiduje cellulit



Marek Kozłowski  
ul. Wałęcka 49 (Hala Sportowa),  
Czaplinek, tel. 507 934 474

FIRMA BUDOWLANA  
**JAN-BUD**



Firma JAN-BUD oferuje do sprzedaży domy w zabudowie szeregowej  
i bliźniaczej w stanie deweloperskim na Os. Wiejska w Czaplinku.  
Termin realizacji wrzesień 2010. Tel. 604 170 217

# Profesjonalna fotografia modelingowa ślubna okazjonalna

Zawodowy fotograf z wykształceniem wyższym  
w zakresie fotografii reklamowej i artystycznej  
poleca swoje usługi.

tel. 606 611 727 | e-mail: [primofoto@gmail.com](mailto:primofoto@gmail.com)

**rimaster**  
-ability to create simplicity

"RIMASTER POLAND" Spółka z o.o.  
UL. KOLEJOWA 4 78-550 CZAPLINEK

TEL.: +48(094) 375 36 70 FAX: +48(094) 375 52 26  
[www.rimaster.se](http://www.rimaster.se) e-mail: [rimaster@rimaster.pl](mailto:rimaster@rimaster.pl)



**BENeko**®

[www.beneko.com.pl](http://www.beneko.com.pl)  
e-mail: [beneko@beneko.com.pl](mailto:beneko@beneko.com.pl)

### OFERUJE W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY:

- pasze, koncentraty dla wszystkich grup zwierząt;
- dodatki paszowe mineralno-witaminowe;
- pasze dla gołębi, indyków, kaczek, strusi, koni oraz ryb;
- otręby, lizawki, sól, soję;
- karmę dla psów i kotów;
- środki higieny dające pełne biozabezpieczenie w całym cyklu produkcyjnym.

**Zapewniamy transport**

78-550 Czaplinek, ul. Poznańska 5  
tel./fax: 094/ 375 50 36, tel. 094/ 375 44 21, kom. 601 992 941

**DORADZAMY:**

PROVIMA ROLIMPEX S.A.

Sano

CENTRAL SOYA

CID LINES



Drawsko Pomorskie  
Złocieniec  
Czaplinek  
Kalisz Pomorski  
Ostrowiec  
Wierzchowo

tel: 094 / 363 40 05

**Piotr Skrzypczak**

CAŁODOBOWE POGOTOWIE POGRZEBOWE

### PRZEDSIĘBIORSTWO TURYSTYCZNE

**STARY DRAHIM**

78-550 CZAPLINEK - STARE DRAWSKO 24  
tel. (094) 375 88 20; tel./fax: (094) 375 88 12



#### RESTAURACJA

Polecamy smaczną kuchnię domową, codziennie w menu m.in. duży wybór ryb słodkowodnych z tutejszych jezior, zupa rybna (flaczki z lina), dania z dziczyzny. Zawsze wyłącznie własne wyroby i wypieki.

**WESELA - KOMUNIE - PRZYJĘCIA**

#### POKOJE GOŚCINNE

Polecamy komfortowe pokoje gościnne. W pokojach łazienka z prysznicem, TV, lodówka, czajnik, suszarka do włosów. Możliwość wyżywienia w restauracji.

**Wysoki komfort - niska cena.**



#### WCZASY - WYCIECZKI - PIELGRZYMKI

Planujesz urlop polecamy wyjazdy do m.in.

Egipt, Turcja, Tunezja, Izrael, Senegal, Jordania, Rodos, Mauritius, Wyspy Kanaryjskie, Tajlandia, Maroko, Chiny itd.

[www.drahim.com.pl](http://www.drahim.com.pl) [www.drahim.eu](http://www.drahim.eu)

## FIRMA USŁUGOWA „ŻBIK” S.C.

R. Żbikowski, P. Żbikowski, K. Ścisłowski  
Koncesja MSWiA Nr L-1123/00, L-0009/01

- Ochrona fizyczna osób i mienia
- Ochrona monitoring 24h
- Ochrona imprez
- Systemy alarmowe
- Konwoje
- Bezprzewodowy internet - WIFL

78-550 Czaplinek,  
ul. Kochanowskiego 16a,  
tel. 094/ 375 48 69  
fax: 094/ 375 48 68

e-mail: [pawzbik@interia.pl](mailto:pawzbik@interia.pl)  
[www.ochrona.kylos.pl](http://www.ochrona.kylos.pl)

